Rok 1871. Kraków, czwartek 17 sierpnia. Nr. 186.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz .... 8 centów.
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Okólnik
namiestnika Galicji hr. Gołuchowskiego do c. k. starostów.

Otrzymaliśmy ze Lwowa dosłowny tekst tego nader ważnego dokumentu, o którym dotąd dzienniki tylko wzmiankę podały. Jest to akt wielkiéj doniosłości, mieści się w nim cały zwrot w polityce rządu względem Galicji, i zaznaczenie zupełnéj zmiany stosunku ludności téj prowincji polskiéj do Austrji. Poraz pierwszy od czasu zaboru namiestnik cesarski w ten sposób przemawia. Oby akt ten, który w historji panowania Austrji w Galicji pamiętne zajmie miejsce, był niecofniętą zapowiedzią i faktycznéj zmiany stosunków. Rządy sprawowane w tym duchu, jakim jest natchniony ten dokument, znajdą w narodzie zasłużone uznanie i posłuch.

Oto brzmienie dokumentu:

L. 5074/pr.

Wielmożny M. Panie!

„Najjaśniejszy pan i cesarz raczył najłaskawiéj zamianować mnie ponownie namiestnikiem królestwa Galicji i Lodomerji i Wielkiego księztwa krakowskiego.

Z dniem dzisiejszym obejmuję kierownictwo namiestnictwa i zawiadamiam o tém w. m. pana.

Przypuszczam, że w. m. panu, który mnie znasz z czasów mego dawniejszego urzędowania, wiadomém jest, czego żądam i wymagam od podwładnych mi urzędów i urzędników. Nie potrzebuję przeto rozpisywać się nad tém.

Jednéj okoliczności jednak pominąć nie mogę; nastał bowiem ostatniemi czasy pewien rozstrój między władzami rządowemi a organami autonomicznemi, którego złe skutki tak dla kraju, jak i dla całego państwa powszechnie czuć się dają.

Uznaję, że dualizm administracyjny, istniejący na podstawie obowiązujących ustaw, okazał się w praktyce pod wielu względami nie zupełnie odpowiednim.

Jak długo jednak ustrój ten w drodze ustawodawczéj zmienionym nie będzie, trzeba się do niego zastosować, a od dobréj i szczeréj chęci i wyrozumiałości stron obu zależeć musi skuteczność wzajemnego działania.

Otóż pierwszém i niezłomném zadaniem mojém będzie, przywrócić należyte porozumienie między organami rządowemi i autonomicznemi, aby przez ich współdziałanie zapewnić ład i porządek.

Ogólnie podnoszą bowiem skargi w kraju na zupełny bezrząd w gminach; majątki gminne marnieją bez pożytku, policja miejscowa nie jest albo wcale wykonywaną, albo tylko bardzo niedostatecznie, drogi znajdują się w najgorszym stanie.

Sprawy te należą wprawdzie do zakresu władz autonomicznych, lecz te niepopierane należycie przez organa rządowe i widząc wszelkie swe starania i zabiegi w tym względzie bezskutecznemi z powodu nie dość sprężystéj egzekucji, ustają w swéj czynności, nie chcąc narażać jeszcze więcéj na szwank swoją powagę i swoje znaczenie.

Proszę przeto w. m. pana, abyś przejął się tém przeświadczeniem, że interes tak państwa jak kraju wymaga jak najsprężystszego i najszczerszego współdziałania wszystkich organów, że tylko w ten sposób dobro ogółu osiągniętém być może, że władze rządowe i organa autonomiczne nie przedstawiają sprzecznych interesów, lecz dążą do tego samego celu: do podniesienia dobrobytu ogółu, że zabezpieczenie mienia i osoby, że porządek i ład w gminie zapewnia jéj dobrobyt, od tego zaś zależy bogactwo kraju i siła całego państwa.

Nie z drobną zawiścią i uprzedzeniem, lecz otwarcie i szczerze podawaj pan rękę władzom autonomicznym i wspieraj pan je w każdéj czynności do osiągnięcia wspólnego celu.

Dziś żądać mogę tego tém stanowczéj, ponieważ wszystkie warstwy ludności kraju nabyły już przekonania, że byt i pomyślność kraju zawisły jedynie od siły i potęgi monarchji, że przeto dążeniom i życzeniom władz autonomicznych, powstałych z wyboru téj ludności można obecnie w każdéj mierze zupełnie zaufać.

Jeżeli przy zawiłym ustroju administracji wydarzą się wątpliwości co do zakresu działania, jeżeli władze autonomiczne, w mniemaniu pana w pojedyńczych wypadkach przekroczą swój zakres, nie szukaj pan powodów tego w złéj woli lub chęci ukrócenia władzy rządowéj na któréj utrzymaniu wszystkim zarówno zależy, lecz w nienależytém zrozumieniu zawiłych czasem postanowień ustawodawczych.

Jeżeli pan w takim razie bez uprzedzenia i zarozumiałości, z należytym taktem i oględnością, zapatrywania swe im przeciwstawisz, jeżeli przytem widzieć będą, iż pan wszędzie i zawsze, gdzie to z ustawami zgodném się być okaże, szczerze i otwarcie ich starania wspierasz, to jestem przekonany, iż uwagi pana znajdą przychylny posłuch i do zajść i zatargów powodu nie dadzą. Tuszę sobie przeto, iż w. m. pan nieuwłaczając w niczém władzy rządowéj, potrafisz wyrobić sobie i zająć wobec władz autonomicznych takie stanowisko, jak tego w myśl powyższych moich uwag wymaga dobro ogółu i interes państwa.

Ponieważ przeświadczony jestem, iż władze państwowe skuteczną działalność rozwinąć mogą, tylko w ścisłém porozumieniu z władzami autonomicznemi, będzie to dla mnie skazówką uzdolnienia w. m. pana do zajmywania powierzonego mu stanowiska, jeżeli w téj mierze odpowiesz moim oczekiwaniom. W takim razie, lecz tylko w takim razie liczyć pan możesz zawsze i wszędzie na moje poparcie.

Przeciwnego zaś memu zapatrywaniu się postępowania, nie zniosę; mam jednak to przekonanie, że nie będę potrzebował zrobić użytku z méj władzy w tym kierunku.

Ponieważ chciałbym powziąć szczegółową wiadomość o tém czego gdzie nie dostaje, aby w porozumieniu z władzami autonomicznemi złemu zaradzić lub potrzebom zadość uczynić, proszę w. m. pana, abyś rozpatrzywszy się dokładnie zdał mi sprawę do końca września b. r. co do powierzonego mu powiatu: czy i o ile władze gminne odpowiadają swemu zadaniu; czy majątki gminne, gdzie istnieją, są zabezpieczone i należycie administrowane, a dochody z nich obracane na cele gminne, w jakim stanie znajdują się drogi każdéj i poszczególnéj kategorji? Przedstawisz mi pan przytem powody spostrzeżonych niedostateczności, w jednym lub w drugim kierunku i objawisz mi swoje zdanie, jakby złemu najlepiéj zaradzić można“.

We Lwowie d. 27go lipca 1871.

Gołuchowski m. p.

Uwagi
nad sprawozdaniem banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

III.

Wykazaliśmy już, że jednym z głównych czynników działających na obniżenie dywidendy, było niezaprzeczenie odstąpienie banku od zasady wywoływania niezawisłych spółek akcyjnych przez zaofiarowany im kredyt, a organizowanie natomiast spółek udziałowych z przeważnym udziałem w nich samego banku, jako spólnika. Niekorzyści wynikające ztąd dla akcjonarjuszów, polegają głównie na tém, że z ostatnimi bank, jako bankier, pracuje po niższéj stopie procentowéj, niż z obcymi sobie spółkami, a zyski płynące z udziału w przedsiębiorstwie nie mogą tego wynagrodzić, bo spółka polegająca na obowiązkowéj pomocy banku, zasypia łatwo sprawę, spuszcza się na pewien rodzaj monopolu, który jéj ztąd wyrasta i dlatego nie wysila się na wszystkie środki oszczędności i przemysłu.

Widzieliśmy smutny dowód tego twierdzenia w zestawieniu liczb dochodu z zakładów tenczyńskich z liczbami strat wynikających z obniżenia stopy procentowéj użytego w nich kapitału obrotowego pod względem wpływu na tegoroczną dywidendę. Prawda, że na nadzwyczajność wynikającéj ztąd niekorzyści wpłynął też wadliwy sposób zestawienia bilansu, w którym dochody tenczyńskie obliczone zostały po dzień zamknięcia rachunków, t. j. po dzień 1szy lipca 1870 roku; dochód zaś z bieżących rachunchunków, aż po rok kalendarzowy. Na każdą przyszłą dywidendę przypadnie więc dwa miesiące więcéj dochodów tenczyńskich, a stosunkowo mniéj odliczeń strat na obrocie kapitału bankowego pracującego po zniżonéj stopie procentowéj, ale i ta, pozornie korzystniejsza przyszłość, nie rokuje nic świetnego, bo przez dziwne zrządzenie niesprzyjających okoliczności, epoka zamknięcia rachunków tenczyńskich przypada właśnie na porę, w któréj piwo tenczyńskie znalazło niebezpieczne konkurencje i zaczęło się w mniejszéj niż dawniéj rozchodzić ilości, tak, że obecnie musi zarząd zakładów tenczyńskich szukać już sztucznych dróg upchnięcia go, jak to w tym roku przez najęcie ogrodu strzeleckiego w Krakowie na tapiło. W przyszłość niepewnych powodzeń młyna tenczyńskiego z umysłu wchodzić nie chcemy, bo nie zamierzamy wcale przemawiać do szerokiéj publiczności, tylko do ludzi myślących, których o zajściu spodziewanego zwrotu działań bankowych łatwo znów będzie można przekonać, a dla których wystarczyć powinny dane oględne napomknienia w nrze I naszéj rozprawy.

Konieczność zwrotu do wywoływania spółek akcyjnych z zupełném zaniechaniem spółek udziałowych obok stopniowego wycofywania się z dotychczas zawiązanych, nakazuje w interesie akcjonarjuszów przedewszystkiém wzgląd na rozległy kredyt bankowy.

Rozległy kredyt bankowy polega tylko ubocznie na kapitale zakładowym. Głównie zaś opiera się na renomie firmowych, a szczególnie na przekonaniu wyższych sfer finansowych, że zręczność dyrekcji potrafi ulokować powierzone jéj kapitały na majątku dłużników bankowych, przewyższającym przynajmniéj w trójnasób kredyt, jakiego bank używa.

Jeżeliby więc, przy szerszém rozgałęzieniu spółek udziałowych bank kredytu obcego używał przeważnie dla siebie samego, to z czasem podstawa uboczna kredytu przemieniłaby się w podstawę główną.

Najmniejsze z tych przesileń finansowych, które się dosyć często pojawiają, a które nad instytucją taką, jak bank galicyjski dla handlu i przemysłu, powinny przejść bez wywarcia najdrobniejszego nawet wpływu na jego stosunki, mogłaby sprowadzić smutną katastrofę. Te kilka uwag w téj drażliwéj materji powinny wystarczyć i dostatecznie przekonać dyrekcję i radę zawiadowczą o niewłaściwości spółek udziałowych.

Oprócz niekorzyści wynikających z obniżenia procentu od kapitałów obrotowych udzielanych spółkom udziałowym i ze ścieśnienia handlu komisowego, którego przyczyn na ten raz szczegółowiéj już naruszać nie będziemy, wpłynęła jeszcze na zniżenie tegorocznéj dywidendy okoliczność, któréj zły obrót powinien był bank z góry przewidzieć.

Celem ogarnięcia stosunków zostających w związku z handlem wołowym i szerszego rozwinięcia komisu zbożowego założył bank domy komisowe w Stanisławowie i Jarosławiu. Miejsca te leżą w obrębie izby handlowéj lwowskiéj. — Skutkiem więc zasady przyjętéj przez bank narodowy, weksle opatrzone podpisami osób w obrębie téj izby zamieszkałych, nie mogły być, mimo żyra banku galicyjskiego, założonego w obrębie izby handlowéj krakowskiéj, reeskontowane w filji banku narodowego ani w Krakowie, ani we Lwowie. O téj zasadzie dowiedział się bank galicyjski dla handlu i przemysłu *post festum*, t. j. po poniesieniu wszystkich kosztów na założenie niemożliwych instytucji.

Weksle domów komisowych: stanisławowskiego i jarosławskiego obciążały zanadto tekę banku galicyjskiego i dlatego z ponownym kosztem musiały być zwinięte. Tak spóźnione dowiedzenie się o znanéj powszechnie w świecie handlowym zasadzie banku narodowego, uchodzi tylko zwyczajnym śmiertelnikom, ale niczém usprawiedliwić go nie można u ludzi stawających na czele instytucji finansowych.

Podwójne te, a zupełnie napróżno wyrzucone koszta zniżyły dosyć znacznie rubrykę zysków, przy których podziale powinny były jedynie obciążyć zawarowane statutami 15% zysków dla dyrektorów banku i 8% dla rady nadzorczéj, a nie obniżać i tak już małéj dywidendy.

Wszystkie wyłuszczone powyżéj czynniki wpływające na obniżenie dywidendy zredukowały ją też do skromnéj sumy 2 zł. 60 cnt. na każdą akcję zakładową, a 1 złr. na każdą akcję pierwszeństwa. Tak nizka dywidenda nie podniesie kursu akcji, a wzrastać nie może, dopóki zasadnicze wady prowadzenia interesów uchylonemi nie zostaną.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 9 sierpnia.

Wiecie już jakie tu mieliśmy odwiedziny; skóra drży, gdy się tacy zjawiają goście, bo wtedy policja z najniewinniejszéj miny radaby zbrodnię stanu wyczytać. Położenie nasze z dniem każdym coraz smutniejsze, bo coraz więcéj ucisku i udręczeń moralnych. Nazwa Królestwa jest już tylko czczem brzmieniem, kraj to „Nadwiślański.“ Dawniejsze herby wszystkich guberņji i miast, są już pozmieniane na nowe, dzienniki urzędowe i pieczęcie są już inne: woły, osły, krowy, kłosy i t. p. zastąpiły dawne. Moskale biorą lekcje od Prusaków i za ich przykładem zmieniają i moskwiczą nazwy miast, aby za lat kilka fałszować historję i uczyć, że to są odwieczne ziemie „russkie.“ Włocławek nazywa się teraz Włocławsk, Piotrków Petroków, Brzeziny Breziny, Częstochowa Częstochów i t. p. Nawet ulicom w miastach dają chrzest moskiewski, są teraz ulice: Tulskie, Kazańskie, Petersburskie etc. Wreszcie zaprowadzają i urzędową gramatykę polską i w stylu urzędowym i po pismach publicznych trzeba tak pisać jak się wymawia po moskiewsku. Sądownictwo jedna jeszcze z instytucji polskich, wisi na włosku, chmary bosonogich kacapów i wysłużeni komisarze włościańscy, wyczekują już na pastwę; żydostwo zagrabia także urzędy przy pomocy renegatów polskich, protekcji bankierów i czynowników, którzy radziby wytruć wszystkich Polaków i nałożyć nawet dla nich haracz na powietrze i wodę. Duchowieństwo katolickie również w ucisku; ksiądz musi jeździć kilkanaście mil do kasy za odebraniem treti i wyczekiwać długo a pokornie nim mu ją wypłacą. Funduszami jakie pobożność naszego narodu złożyła, budują *dla siebie* cerkwie i uposażają *swych popów*; djak moskiewski lub *dzwonnik* bierze sześć razy większą pensję, niż ksiądz katolicki; to też łajdactwo to ciśnie się tłumem *do nieszczęśliwéj* Polski. Mamy nad *sobą* tylu stróży, zbirów i *posługaczy* niewoli, że zapewne *wypada po* jednemu na 10 mieszkańców. Miasta i wsie przepełnione tłumem żandarmów, szpiegów rekrutowanych z odstawnych sołdatów i gafice rów; oraz milicjantami, którzy są na to, aby podglądali *przez dziurki od kluczy* i wybadywali sługi o stosunkach państwa. Czelność *kobiet ulicznych* [illegible] i złodziejstwa się mnożą a w tém wszystkiem milicjanci biorą pryncypalny udział. Są to wreszcie święte osoby, mogą cię zadenuncjować fałszywie, wybić, zaaresztować, zabić nawet; im wszystko wolno a skarżyć się to ściągać na siebie prześladowanie kohorty zbirów, którymi wszystkie kąty téj męczeńskiéj ziemi są przepełnione. Niewola i upodlenie na każdym kroku, szydzą, gdy zabierają mienie i depczą godność ludzką, urągają kiedy znieważą twoją żonę, matkę lub córkę.

Niedawno jeszcze kraj nasz wrzał zemstą przeciw pruskim rabusiom, niedawno jeszcze temu przesyłaliśmy ukradkiem w Poznańskie pieniądze i rzeczy na okrycie sedańskich bohaterów, niedawno jeszcze temu lud poznański kopał kartofle za najmowanych przez Prusaków niewolników francuzkich; niedawno jeszcze temu uciekinierów z pod pruskiego bata przyjmowały nasze nadgraniczne miejscowości jak książąt, nieuków nieznających jeografji ojczystéj ziemi, nieświadomych alfabetu i pisma, przyjmowały jak braci, z narażeniem się na więzienie ułatwiały zbiegostwo—a teraz Thiersy i naród francuzki dla moskiewskiéj przyjaźni bezcześcią obrzucają polskie imię! Nędza u nas wielka, dobra miljonowe idą na sprzedażach sądowych zaledwie za dziesiątą część, kupują je zwykle żydzi za lichwiarskie pretensje o procenta. Świąt mamy tu po dwoje a naturalnie moskiewskie na fron cie. Dla kościołów i obrzędów naszych odmówiono wszelkiéj powagi i gdy są święta uroczyste nasze, wtedy policja naka zuje otwierać szynki, a gdy moskiewskie, to zamykać; kiedy są procesje Bożego Ciała, to stają hordy komisarzy, junkrów, żydów, milicjantów i tłuszcza czynowników w czapkach z papierosami w gębach i przedrwiewają sobie z obrzędów. Wy, Świętojurcy, Czesi obłąkani, redakcje *Szląskiéj Gazety, Norda*, wy żydzi wrocławscy i Niemcy spróbujcie chwalonych tak przez siebie rządów moskiewskich; tylko na kwartał zróbcie tę próbkę, polska to rada, przyjmcie ją z serca, jak wam jest z serca proponowana. Uniwersytet warszawski przekształcony na moskiewski, jest dziś niczem. Najciemniejsza gawiedź fanatyków moskiewskich zajęła katedry, aby siać fałsz, nic nie nauczyć a brać tysiącami ruble. Co rok po szkołach, to nowe książki, rozumie się moskiewskie; frachty idą z Moskwy i Petersburga z tą nauką, za kilka kartek płaci się rublami, mus to, wyzysk haniebny, którym się dzieli szajka mongolskich cywilizatorów z nakładzcami uprzywilejowanymi i protegowanymi księgarzami. Wiadomo jest ludziom uczonym, co to jest język moskiewski: jeden urzędowy po ukazu, drugi ludowy. Język po ukazu uprawiają teraz dla Moskali Polacy w Królestwie, to też po urzędowych pismach i drukach spotkacie setki wyrazów polskich z moskiewską końcówką, inaczéj być nie może, naród moskiewski nie ma przeszłości i nie zna cywilizowanych instytucji, pożyczać więc musi słów z mowy pognębionych, z mowy tych, których chce cywilizować. Głupi i dziki, chce uczyć mędrszego, każdy pojmie tę śmieszność, prócz Moskala. W szkołach co chwila, to zmiana, plączą się jak cała ich społeczność, która umie burzyć a nie umie nic mądrego tworzyć. To też ruin bez liku, jak po przejściu ich przodków, Batu Chanów. Do szkół zwaliła się najhaniebniejsza horda popowiczów, uczy z historji polskiéj najohydniejszych fałszów a z resztą.... nierządu i pijaństwa [illegible] Polakom tysiączne przeszkody do pro- [illegible] patentów, nagrody i stypendja otrzymują tylko Moskale, w ich braku Niemcy lub żydzi. W tym roku wiele żydówek po pensjach otrzymało nagrody za postęp w języku moskiewskim, nie-żydówek Polek nie mogli znaleźć, bo poczciwi ludzie nie posyłają córek swoich do gimnazjów rządowych i nie chcą wykładu moskiewskich dam klasowych, które polskie uczennice biorą do domów (a wszędzie tego liczne przykłady) i sprowadzają oficerów, na których łonie sadzają pupilki. Sądźcie o reszcie, a prawda to tak rzetelna jak my jesteśmy najnieszczęśliwsi. Młodzież stroni od wychowanek tych ojcowskich instytutów; są więc one łupem Moskali i przymnażają zd ptanemu narodowi nierządnic. Nierządnice, to rzemiosło protegowane przez Moskali i gdy w szpitalach miejskich odmawia się łóżka dla poczciwego nędzarza, to błoto z ulicy ma tam pierwszeństwo. Niechętnie też dawane są składki na szpitale, gdzie na pacjentkach z moskiewskiego ramienia nie zbywa. Społeczeństwo tak przegniło moralnie, jak mongolsko-moskiewskie, nierządem tylko i niewolą stoi. Od góry przykład. Kiedy na wsparcia dla nierządnic i aktorek funduszów nie zbywa, to braknie za to na co innego. Zrabowano miljardy funduszów szkolnych, a jednak nieszczęśliwy naród żebrać musi i robić składki na płacenie po szkołach i w uniwersytecie wpisów dla ubogich uczniów. Płyną też hojne dary z pod serca wyjęte.

Teraz wprowadzają stemple po cenach moskiewskich i co dawniéj kosztowało 1 złp. teraz 6. Podniesiono też o pół opłatę stemplową przy wszelkich czynnościach hypotecznych;

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeströma.

(Ciąg dalszy.)

Drżą od wieków w podstawach swoich, granitowe olbrzymy, echem roznosząc grzmiącą pieśń poematu w chorale Bożym

— Trollhätta!

„Laxan,“ ominąwszy wybiegającą z tego zaczarowanego archipelagu wysepkę, skierował się do lewego brzegu i zatrzymuje przy wzgórzu, na którém gospoda Trollhätty wybudowana.

Wysiadamy z okrętu, który omijając kanałem wodospady tutejsze, rzędami gigantycznych schodów szluzowych powoli zejdzie 112 stóp szwedzkich do niskiego rzeki koryta. Straciliśmy prądy z oczu, wybiegły za groźną skałę, z któréj się zrucają z łoskotem.

Wysiadującym, zastępują drogę gromadnie chłopcy mający na czapkach wyryte wyrazy: „*Wagvisare för tolf öre*“ czyli przewodnik za 12 öre (mniéj więcéj 12 centimów).

Postępując za takim Ciceronem, idziemy wśród ogromnego targowiska drzewnego; otoczeni jesteśmy młynami, tartakami i fabrykami rozmaitego rodzaju, które poprzyczepiały warczące koła do tytanicznych prądów. Trollhätty. Całe wzgórza trocin zalegają drogę zanim dojdziemy brzegu.

Scenerja, otaczająca jeden z najpiękniejszych obrazów świata — niemiłe zrazu robi wrażenie, prozę zwyczajnego żywota mięszając do poematów natury. Stajemy u brzegu, o kilka kroków zbliżywszy się do pierwszego wodospadu. — Jest to tak zwany Güllöfall. Ściśniony wązko skałami, przerzuca on pierwszy przybywające Elfem wody Wenernu i jego 34 rzek skandynawskich górujących 135 stóp ponad morze. Spienione przerzucają się wody gwałtownie z hukiem przerażającym przez najerzone skały. W środku tego morza białéj piany, we mgle wodnistéj drży niedostępny Tryton, kamienna wysepka Güllö, sosnowym wiankiem ubrana, po obu stronach, któréj zlewają się katarakty ze spadzistości 28 stóp szwedzkich.

Wre i kipi w głębinie i z przerażeniem patrzemy na pierwszy akt tego dramatu natury; bo zaraz za nim, drugi a główny, największy i najgwałtowniejszy grzmi przed nami wodospad. Ten drugi akt dramatu, drugi stopień wielkiego wodospadu jest przedewszystkiem zachwycającym szczegółem ogólnego obrazu — jest punktem kulminacyjnym Trollhätty. Wodospad Teppö porywa z pieniony orkan i zruca go 44 stóp niżéj rozbijając o twarde granity.

I tutaj znowu w samym środku spadu, kamienna rusałka kąpie się w srebrnéj pianie, a tam w nizinie, u nóg obłanéj najady — by dalszym ciągiem téj katarakty, burzy się nowy wodospad — Stampeström; — zanim po krótkiéj chwili jeden za drugim, w przerażającéj okolicy, u nóg pionowéj skały, która nad inne króluje, trzy wodospady piekielne (Hätvetes fälle) zrzucaają rzekę w doliny — na których ostatnia już katarakta Flotbergstrom dokończy nam olbrzymiego obrazu, któren siedmią oddzielnych a głównych wodospadów Trollhätty w jedną falistą kataraktę ułożony, staje się cudem Bożym, przed którym z poszanowaniem uginamy kolana, nie mając dostatecznego dlań wyrażenia!

Stojemy u brzegu; wodospad Teppö grzmiącym orkanem przewodniczy téj wód muzyce.

Na kamiennego Trytona, na środkową wodospadu wysepkę — przewiesił Ericsson maleńki filgranowy i drżący — by nić pajęcza, mostek żelazny, po nad bezdenną prawie przepaścią.

Po tym moście wolno tylko za pozwoleniem i to pojedynczo przestąpić.— Doszedłszy po nim wysepki, trzeba nań stać ostrożnie, a mieć nerwy wypróbowane— aby uniknąć zawrotu. Pod nogami czuje się wyraźnie, że drży ta skała, o którą z hukiem zagłuszającym rozbijają się wodospady; mkną lat tysiące i lat tysiące drży brzeg z kamienia nienaruszony! — Długo tu stać nie można, bo w jednéj sekundzie oblani jesteśmy deszczem piany i wracamy jakby z kąpieli. Cała wysepka mokra i śliska jest niebezpieczną dla podróżnego. Nie jeden śmiały a nieostrożny niepowrócił z brzegu, zawrotem po śliskiéj spadzistości, biegiem téj katarakty porwany.

Przed tygodniem właśnie okropny się wydarzył wypadek, o którym z przerażeniem dziś jeszcze nam wspominano.

Przejeżdżali tędy ciekawi sławnéj Trollhätty Anglicy; młode, dopiero co poślubione w Göthenburgu małżeństwo wraz z ojcem panny młodéj, przybyło do móstku Ericssona; jasnowłosa, prześliczna, lat 19 dopiero mająca kobieta, przestąpiła tę nić żelazną — za nią pospieszył na platformę wysepki mąż rozkochany, a cały drżący miłością i obawą o swojego anioła, stanął przy niéj na chwiejném granicie Tepponu. — Huk wody i zamęt wodospadu zawracał głowę kobiety — blada, spojrzała na męża, chciała się doń przytulić biedna gołąbka biała, ale pośliznęła się nieprzytomnie, on ją konwulsyjnie pochwycił — i w jednéj chwili, w jednym ostatecznym uścisku, porwani w przepaść gwałtownie, ostatniem się połączyli westchnieniem — nie było widno podróżnych, śladu się po nich niepozostało. Spiewała pieśń wiekuistą Trollhatta, a nad jéj szklącym się grobem stał nieszczęśliwy ojciec. Nie podziwiał już wodospadu, obłąkanego, odwieziono do Götheborga.

Rzeczywiście, że patrząc na wodospady Trollhätty tchu braknie w piersi — zamykamy z początku oczy i dreszcz pomimowoli przejmuje, zagłuszając wrażeniem, myśli i słowo człowieka.

Czemże przy takim ogromie wydać się może tyle sławiona Szafuza — którą każdy z tych pojedynczych stopni zagłuszyć jest w stanie.

Długie chwile stoją przed tym obrazem wędrowni ludzie; nikt tu się nieodezwie, natura tak głośno mówi — że człek się staje niemową.

Cała katarakta spadającego w Trollhacie Elfu jest 112 stóp szwedz. wysoka. Wedle obrachowania przelatuje się tu w jednéj sekundzie 400 sążni kubicznych wody, co może nam dać wyobrażenie o sile i gwałtowności spadającego żywiołu.

Czemżeż więc jest Szafuza! —a mimoto, Trollhätta nie jest jeszcze ostatniem wyrazem wód europejskich, nie jest największym wodospadem skandynawskiego półwyspu.

Nieznamy północnéj Szwecji, ale tam w górze grzmią od biegunów olbrzymy, w obec których Trollhätta nawet, pigmeem!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ma to być na rzecz miast, a miasta z tego nic nie mają, gdyż nawet za jeden grosz rząd im z pomocą nie przychodzi i bierze wszystko do Petersburga. Wszelkie ulepszenia w miastach dzieją się kosztem prywatnym, przyczém liże jeszcze horda bosych czynowników. Ci ostatni poprzybywali do nas od matuszki w łapciach i kożużach; teraz chodzą jak dandysy a ich mamy i żeny odgrywają świetne role. Cała ta hołota w połowie dzika, w całości ciemna i podła gra w karty, robi długi i tych nie płaci, szpieguje i toczy nas nieszczęśliwych. Esencję łotrów stanowią komisarze włościańscy Praporszczyki i wory, wymiot moskiewskiéj rozpusty, zajmuje te posady.

O sprawiedliwości nie mów z nimi; oni mają swoją, trzymają po roku prośby bez odpowiedzi, każą kobietom przychodzić osobiście i z góry z całą bezczelnością czynią propozycje, na jakie się krew polska z oburzenia ścina. Ta hołota pretenduje bez końca do posad, gdy nasi urzędnicy dla lichéj pensji mrą niemal z rodzinami z głodu, gdyż oni dźwigać muszą cały ciężar biurowéj pracy — szajki tych urwiszów mongolskich biorą płacę tysiącami rubli.

Aby dognębić obywateli ziemskich, wydano świeże postanowienie, że nie wolno im częściowo gruntów sprzedawać. Oto jest prawo własności: żona nie twoja, dzieci nie twoje, las nie twój, ziemia nie twoja i powietrze nie twoje. Obywatelom nadgranicznym nie wolno wznosić budynków; pas nadgraniczny, według Moskali, ma to być puszcza, po któréj wolno się tylko kozakom i objeżczykom przejeżdżać. Wszelkie fundusze instytutów dobroczynnych także są zrabowane; rządzą nimi gubernatorowie i czynowniki, obracają w 8 częściach na swoję kieszeń, a w dwóch na zakładanie prijutów, czyli ochron prawosławnych, do których ściągają z ulic błąkającą się dziatwę żebraczą. Uderza was może po kalendarzach, gazetach i pismach perjodycznych, że tak gęsto wzmiankują o Rossji — to nakaz. Na czele cenzury stoją Niemcy, od nich, jak zwykle, wychodzą projekta ucisku, aż wreszcie i Moskwa padnie ofiarą tych lisich przyjaciół.

Słowa: wolność, Polska, Polak — zabronione są stanowczo. Książki z tytułami, jak „Elementarz polski,“ ściągane są po księgarniach przez policję i żandarmów. To samo spotyka i inne dzieła — dziś dozwolone, a jutro ścigane i tępione bez względu, że je wydrukowano za pozwoleniem. — Nim kto dostanie paszport za granicę, wpierw go przecedzą przez sto sit opinji policjantów, żandarmów i milicjantów; słowem szczyt niewoli, do któréj pomagają w ostatnich czasach zbiegi świętojurskie i koloniści czescy pełniący ohydną funkcję donosicieli, aby grabić grunta na Wołyniu, Ukrainie i Podolu. Te przecież wszystkie utrapienia nie odejmują nam ani odwagi, ani nadziei. Co ma początek, musi mieć koniec; Moskwa grób nam kopiąc, kopie go i sobie. Wiemy to dobrze i lepiéj niż oni pojmujemy. Po trupie Polski przejdzie do Moskwy nawała germańska, a ma już wszystkie otwory po temu.

Gdy przyjdzie kiedyś Moskalom do starcia z Niemcami, to zapłacą oni sromotniéj niż Francja, bo Niemcy wtajemniczeni są w najsłabsze strony moskiewskie, szpiegują, doglądają i mają na oku tych uczniów tak godnych siebie w fałszu i okrucieństwie.

Daremne są zachcianki, aby nas zmoskwiczyć, mogą nas tylko wytępić, ale i im sroga będzie biada. Polska od początku zwała się Polską i umrze Polską, lecz dzicz, któréj dostojnymi wyobrazicielami są ich dzisiejssze gazety *Gołosy, Moskiewskie Wiedomosti, Katkowy, Krajewskoje,* choć jak bękart przybiera nazwy: Moskwy, Rossji i Rusi, w miarę okoliczności, zginie od miecza swoich mistrzów pruskich i od ich krzyżackiéj nauki.

W tym liście ograniczam się na tém, w następnym doniosę wam o faktach szczególnych, aby zostawiać pamięć naszych krzywd straszliwych, nikczemności Europy, która tego dopuszcza i wiekopomnéj podłości naszych ciemiężców.

Lwów 15 sierpnia.

L. (Zjazd) rozwija się przewybornie na tle nader sprzyjającéj pogody i dziś właśnie zbliża się ku punktowi kulminacyjnemu, którym będzie bal w ogrodzie pojezuickim, na którym najlepsza nadarza nadarza się sposobność zapoznania się Lwowian z gośćmi naszymi. Winienem wam jeszcze zdać sprawę z dwóch dni zjazdu, które u nas stanowiły prawdziwe święto. Oto w niedzielę po południu odbyło się sypanie kopca wśród udziału nieprzebranych tłumów. Gości powitał dr. Smolka następującą mową:

Smolka. Szanowni obywatele! i mili nam goście. Spiesząc do nas ze stron dalekich, daliście nam dowód tak wspaniałéj i rzewnéj łączności duchowéj, że poczuwam się do obowiązku jeszcze raz wam podziękować jak najserdeczniéj i przywitać was dziś po raz wtóry, jako przewodniczący komitetu kopcowego. Witam was więc w imieniu komitetu kopca i w imieniu tych wszystkich, którzy to dzieło ukochali, a to przez zasadę świętą, która temu dziełu początek dała. Otóż na tém miejscu pozwólcie, ażebym w krótkości wyłuszczył wam początek i znaczenie tego pomnika, wznieść się mającego w miejscu, na którém się właśnie znajdujemy.

Oto rok prawie przed 300-letnią rocznicą unji lubelskiéj (dokonanéj na dniu 11 sierpnia 1569 r.), powstała myśl święcenia tego dnia pamiątkowego, a na początku roku 1869 powziąłem myśl sypania kopca na jego uwiecznienie. Miasto Lwów jest właścicielem tego gruntu, a zawsze skore w przyczynieniu się wedle możności do wszystkiego co tylko jest narodowém, szczytném i szlachetném, przyzwoliło na wykonanie tego dzieła; tak więc przy uznania godnéj powolności rządu, rzuciliśmy 11go sierpnia 1869 r. pierwszą grudkę pod pomnik ten, który wedle zakroju swego będzie pracą może całego obecnego pokolenia.

Powziąłem myśl sypania kopca, jako odpowiadającą tradycji ludu słowiańskiego pochodzenia, historja bowiem uczy nas, że wszystkie niemal ludy słowiańskie uwieczniały wielkie swe czyny sypaniem podobnych pomników. Powziąłem myśl sypania kopca dlatego, że tego rodzaju pomniki najłatwiéj zrość się mogą z życiem duchowém narodu, i to narodu całego, nie wyjmując jego warstw najniższych. Sprzyja temu już sam sposób ich powstania, i najbiedniejszy bowiem, miłujący ojczyznę, również jak i najbogatszy, pracą rąk przyczynia się do tego dzieła. Jest to uświetnieniem najkardynalniejszych zasad demokratycznych: i najbiedniejszy wyrobnik może pracą na kopcu podnieść ducha narodowego i mieć to wewnętrzne zadowolenie, że i on przyczyni się do tego dzieła, a może więcéj od wielu możnych i umiejętnych. Powziąłem myśl sypania kopca dlatego, że podobny kopiec jest trwalszym od wszelkich innych pomników, że przez wieki przypominać będzie świetną zasadę, która to dzieło zrodziła. I piramidy Faraonów runą, a kopiec nasz stać będzie niewzruszenie wieki i wieki, głosząc wszystkim pokoleniom o konieczności i szczytném znaczeniu zasady, w imie któréj wszystkie ludy węzłem bratniéj miłości, jako „równi z równymi, wolni z wolnymi“ łączyć się mają.

Kopiec ten bowiem ma być pomnikiem najświetniejszego faktu w naszych dziejach. Narody różne pochodzeniem, wrogie sobie przez długie wieki, potém zbliżywszy się do siebie, zlały się w jedną całość polityczną, aby bronić wspólnych interesów, aby wspólnie kroczyć na drodze cywilizacji i postępu.

(Daléj opisuje mówca przyszły kształt i objętość kopca, przyczém rozdają przybyłym gościom rys autografowany).

Od samego początku sypania tego kopca spieszyli wszyscy z wielkim zapałem, a jakkolwiek niewiele się jeszcze zrobiło, wierzcie, że już miljony taczek wysypano. Praca więc czeka nas wielka, potrzeba cierpliwości i nieostygania w zapale, aby dzieło dokonanym zostało.

Szanowni obywatele! Jak każda myśl szlachetna, zawierająca warunki prawdy i moralności, zatém i żywotności, z przebiegiem czasu potężnieje i szlachetnieje, jeżeli nieskażona przekazaną jest potomności — tak też i ta myśl, która początek dała temu dziełu w przeciągu dwóch lat o wiele wyszlachetniała. Z początku miała charakter więcéj partykularny, dziś już wzniosła się do nierównie wspanialszego znaczenia. Jakkolwiek z początku uważaliśmy, że tylko Polacy biorą udział w sypaniu tego kopca, w przeciągu 2 lat przydybujemy często reprezentantów innych narodowości, biorących chętnie udział w tym dziale, a spotykamy nawet takich, którzy pierwéj wrogo na nas spoglądali.

Spotykamy tu przedstawicieli wszystkich stanów bez różnicy wyznań i jak mówiłem, częstokroć przedstawicieli różnych narodowości.

Zdaje się jakoby prawda, która tkwi w téj zasadzie, a która kiedyś zwyciężyć musi, potężniała ustawicznie, a wybrawszy sobie to miejsce za przybytek, głosiła nieustannie, żeśmy dziećmi jednego ojca. Nie zapoznawajmy więc téj idei, oddając hołd zasadzie *Corpore, religione, lingua diversi sed mentis lumine fratres,* co znaczy: (pochodzeniem, wyznaniem i językiem różni, lecz duchem i światłem bracia. (Huczne oklaski.)

Przemawiam zatém w imieniu téj zasady, téj świetnéj prawdy, w myśl któréj powinniśmy wszystkim podać dłoń braterską, aby postępować wspólnie na drodze prawdy, postępu i wolności, ku świetnemu celowi, jaki ma ludzkość przed sobą, a to bez różnicy stanu, bez różnicy religji, bez różnicy języka. (Huczne oklaski.)

Jeżeli widzimy, że inne ludy przy podobnych zjazdach podnoszą swoją narodowość i chełpią się w sposób ubliżający swym sąsiadom, przy pogróżkach niezgodnych z powyższemi szlachetnemi zasadami, to wyrzec można śmiało, że nie znają prawdziwego ducha wolności, zapoznają myśl wzniosłą, którą wyznają tylko na pozór, mniemając, że kroczą na czele cywilizacji. Moi panowie, my ich nie naśladujmy, my się im nie odgrażajmy, tylko głośmy te świetne zasady. Zjechaliśmy się tu jako członkowie jednéj rodziny. Jakkolwiek niezłomnie stać będziemy przy naszéj narodowości i naszych prawach, podajmy sobie ręce do działania na drodze postępu i cywilizacji. (Huczne oklaski.) Takie znaczenie, panowie, radbym, abyście nadali naszemu zjazdowi. Zapewniam was, że w ten sposób odzywając się, postąpimy sobie jako prawdziwi robotnicy około kopca „Unji“ i w ten sposób przemawiając, przemówimy do serc wszystkich ludów i przemówimy nie nadaremnie.

Otóż w imie téj szczytnéj zasady przystępujemy do sypania tych ziem, które nam nadesłane zostały w imie uczucia miłości wzajemnéj.

Po przeczytaniu spisu ziem już pierwéj nadesłanych, wsypane zostały przy dzisiejszéj uroczystości ziemie: z kopca Kościuszki, Krakusa, Wandy, Estery w ogrodzie Łobzowskim, — z Wawelu, z pod smoczéj jamy, wszystkie te ziemie nadesłane przez profesora Madurowicza. Ziemia z pod Zamku przemyskiego nadesłana przez zwierzchność gminną, z Jarosławia nadesłana przez Stanisława i Franciszka Zająca, z pod zamku Trembowelskiego, z Łopatyna z grobu jenerała Dwernickiego, z Lutowisk, z grobu jenerała Kościuszki w Solurze, nadesłane przez towarzystwo polskie w Zurychu, z Sybiru, po któréj kroczyli nasi męczennicy, — z grobu pięciu poległych Warszawian na Powązkach, z Zurychu, z Obertyna, z Mnichowa, z Radziwiłłowskich grobów, z pod Czarnéj góry, — z Halicza, z Bukoczyna, z Starego Sioła, z Poznańskiego, z miejsca rodzinnego Jakóba Wujka, z góry Lecha w Gnieźnie, ziemia z mogiły braci poległych z Kruszwicy, z pod Oświęcima, z pod Racławic staraniem komitetu krakowskiego, z pod wieży piastowéj pod Ropicą przez p. Stalmacha, kamień z wieży piastowéj. Ziemie z Mistrzowic, z pod Sokołowa i Woryni, z mogiły w Trzemesznem, z pod zamku w Nadwórnie, z Bystrzycy, z Jazłowca, z górnéj Suchy, ze Stanisławowa, z Zurawna, z mogiły Krakusa i Wandy, nadesłana staraniem komitetu krakowskiego, z Jastrzębia górnego (na Szlązku), z Łabieszyna ruskiego, z Podłoczyn, ze Stęszewa, z Poznańskiego, z Steinborn pod Gnieznem, ze Sremia. Cześć im wszystkim!

Niech mi w końcu wolno będzie zawiadomić, że odebraliśmy dziś bardzo wiele telegramów i pism, wynurzających nam sympatję odległych stron z naszą dzisiejszą uroczystością.

Poczém nastąpiło zsypywanie przywiezionéj z różnych stron Polski ziemi, którą dr. Weigel mieszał, by ich nie rozłączono nigdy. Nastąpiły przemowy p. Moszczeńskiego z Wielkopolski — Warszauera z Krakowa — Morgenbessera z Czerniowic i t. p. Mowy te ułożone były wszystkie na temat jedności naszéj.

Pan Ignacy Moszczeński. Składam w imieniu mojéj Wielkopolskiéj współbraci w tę arkę nowego przymierza wszystkie części Wielkiéj Polskiéj ziemi, wśród nich i cząstkę rodzinnéj ziemi Jakóba Wujka z woli kościoła pierwszego tłumacza pisma św. na język ojczysty. Składam te części Wielkopolskiéj ziemi do arki bratniego przymierza w przeddzień stuletniéj rocznicy rozszarpania naszego kraju, by zarazem uściskać waszą dłoń bratnią.

Nie przynosim Wam zamorskich skarbów, a pochód nasz od stóp Wawelu na waszéj gościnnéj ziemi tryumfem znaczony. Obowiązkiem więc naszym, aby w téj uroczystéj chwili zdać sobie sprawę, jakie owoce przyniosło to morze krwi i łez przez tyle pokoleń przelanych dla św. narodowéj sprawy. Otóż to przynosimy poczucie, iż przez wiek cały pojęcie obowiązków obywatela we wszystkie aż do warstw robotnika, przesiąkło warstwy, poczucie św. miłości Ojczyzny. — Lecz nie dość trymfalnego pochodu, nie dość w serdeczném uścisku bratniego wylania.

Zaledwie się rozległ rozgłos wycieczki do Lwowa, zaledwo się rozległ rozgłos bratniéj naszéj zgody, a wszelka prasa nieprzyjaznego nam szczepu, podniosła głos wrogi. Podnosim tę rękawicę od tysiąca lat szczepom słowiańskim rzuconą, rękawicę codziennéj nieubłaganéj, śmiertelnéj walki, na polu oszczędności, rządu i pracy, a has,em naszém:

Jeszcze Polska nie zginęła!

Z zrządzenia Opatrzności jakież przed naszemi oczyma przebiegły wypadki. — Trzysta lat temu spoczął w grobie ostatni z Jagielonów, rodu, który trzy piastował korony, który nierozerwanem kitem w ruskiem mieście dwa zespolił narody. Sto lat temu kobieta zacnego serca a wzniosłego umysłu łzy przynajmniéj gorżkie wylała przy spełnianiu najokropniejszéj politycznéj zbrodni.

A przecież dziś u jedynego przyjaznego nam sąsiedniego narodu przebłagane Tekelego i Batjaniego są cienie. Czemużby przy uznaniu w całéj pełni praw naszych, przy autonomji w całéj rozciągłości temu tu krajowi nadanéj, nie miały być przebłagane cienie i krew przelana męczenników naszych. Czemużby trzy Jagielonów korony z rozporządzenia Bożego nie miałyby znowu być złączone.

Lecz nie nam prostym bojownikom w świętéj narodowéj sprawie wskazywać drogi ojcom Ojczyzny do jéj zbawienia.

Oznajmić wam jeszcze bracia ziem ruskich winienem, że jestem posłem dobréj nowiny:

Przy groźnych rozterkach kościoła a niemieckiego cesarstwa, nie lękajcie się, by wśród duchowieństwa naszego o narodową sprawę rozszczepienie jakie nastąpić mogło. Nie jeden, nie dwóch, zacnych naszych kapłanów, na rozgłos wycieczki do Lwowa, oddając mi Wujka rodzinną ziemię, błogosławiło na drogę, mówiąc:

„Idź i nieś braci Rusinom słowa pokoju, bratniéj miłości i zgody.“

Wszak to lat pięćset z okładem wyście polskie rycerstwo i króla chłopów w waszych tu murach jak bracia przyjęli. — Król to Batory do politycznego wyniósł was znaczenia i dał ogładę. Król Sobieski, który z wami pospołu ostatni z królów na ostrzu swéj szabli wroga z dala od granic R. P. utrzymał, waszym był współobywatelem a z matki waszego był rodu. Na nasze niezgody niech zapadnie zapomnienia zasłona, a wy pozwólcie abym ja z całem wylaniem uściskał dzisiaj waszą dłoń bratnią.

Włościanin z pod Krakowa wystąpił na kopcu ze sztandarem biało-amarantowym, który wręczył dr. Smolce do przechowania „na lepsze czasy“; nakoniec prostemi słowy włościanin ruski z pod Lwowa wzywał do zgody Polaków, Rusinów i żydów. Entuzjazm zebranych na kopcu był niepospolity.

Po téj wspaniałéj uroczystości udano się do ogrodu strzeleckiego, gdzie się odbywał festyn na korzyść opieki narodowéj. Pominąwszy mały zawód, jakiego doznano z powodu nieprzybycia muzyki wojskowéj, o czém dopiero w ostatniéj chwili komitetowi znać dano, bawiono się wybornie, a dochód opieki narodowéj był nadspodziewanie wielkim. Wieczorem przybyła orkiestra teatralna, śpiewano chóry narodowe i bawiono się ochoczo do północy.

W poniedziałek odbył się bankiet, w którym udział brało 1300 osób; toasta były niezliczone. Po przemowie p. Podlewskiego, który zastępował nieobecnego Smolkę i wzniósł zdrowie gości, odpowiedział dr. Weigel toastem na cześć Lwowa; poczém dr. Ziemiałkowski pił na „wzmocnienie węzłów jedności braterskiéj“. Kornel Ujejski wygłosił wiersz pełen werwy na cześć Wielkopolski; poetę podniesiono do góry i pokazano gościom daléj siedzącym. Nastąpiły mowy pp. Warszauera, Moszczeńskiego, Romanowicza, Gromana, Armatysa, dr. Kamińskiego ze Stanisławowa. Ks. Oreł i Badura ze Szlązka mówili po ludowemu, nieco humorystycznie i sprawili tém wyborne wrażenie. Delegat wrocławskiego towarzystwa przemysłowego polskiego, tudzież wysłannik stowarzyszenia rękodzielników polskich w Wiedniu „Siła“ dali wyraz téj łączności, która kupi i jednoczy członków naszych po za granicami kraju. Z zapałem nie do opisania, ale oraz z rozstrajającym smętkiem przyjęto toast na cześć „Korony i Litwy“, bez których nie masz Polski. Odpowiedział na to jeden z Koroniarzy obecnych, dodając: Kijów, Wilno i Warszawa szlą wam pozdrowienie!“

Po bankiecie udano się do ogrodu Jabłonowskich, gdzie się odbyło przedstawienie „Krakowiaków i Górali“. Tu doznano zawodu ze strony p. Miłaszewskiego, który nie przestrzegał, by goście otrzymali swe miejsca i nie dotrzymał przyrzeczeń afisza o jakimś balonie Gambetty i innych „nadzwyczajnych“ rzeczach. Mimo to humor gości się nie popsuł. Jedynym może dysonansem był nagły wyjazd dra Smolki w niedzielę wieczór, i to może, iż — jak niektórzy utrzymują — widziano uwijających się ludzi podejrzanych o dwuznaczne związki z rządem zakordonowym.

Podczas bankietu nadeszły liczne telegramy z prowincji i od wychodźtwa.

Dziś straż ogniowa lwowska i orzeł biały raczyli straż krakowską na wysokim zamku.

Do festynu i balu dzisiejszego sprowadzono muzykę z Wieliczki i Kalwarji.

Komitet otrzymał telegramy: od rady pow. i miasta Czortkowa, od czytelni w Jabłonkowie, z Frysztatu na Szlązku, m. Złoczowa, z Wrocławia, z Gniezna, red. *Kraju* i *Dz. Pozn.*, z Postępu krakowskiego, z Iwonicza, z Kołobrzegu, z Wiednia, ze Stanisławowa trzy, z Bielska, od prezydenta m. Krakowa, z Gdańska, z Gleichenbergu, z Miłosławia, z Kołomyi, z Paryża, Jarosławia i wiele innych.

Brzmienie mów nadeślę jutro, dziś dołączam brzmienie reszty mów powitalnych na dworcu kolei, a mianowicie pp. Krzyżanowskiego, Podlewskiego i księdza Orela.

W imieniu Poznańczyków zabrał głos pan Krzyżanowski:

„Zaiste trudny, jakkolwiek zaszczytny przypadł mi obowiązek w chwili tak uroczystéj przemawiania w imieniu Wielkopolan tu obecnych, i tych kroci, których serca i myśli są pośród nas. Zadanie to dla mnie zbyt trudne, dlatego niepodobna mi znaleźć słów takich, któreby uczucia te wyrazić mogły, jakiemi serca nasze są przepełnione. Ale pomiędzy temi uczuciami jest jedno, które nad wszystkiemi góruje, a to jest uczucie wdzięczności dla braci naszych Galicjan. Wyście sami uznali potrzebę podania nam ręki, wyście zwołali braci ze wszystkich dzielnic ojczyzny naszéj, na głos wasz przybyli wszyscy, dając tem dowód, że jednomyślność i zgoda panują między nami. Jest to siła, któréj żadna przemoc nie jest w stanie złamać, za siłę tę uważam miłość ojczyzny; ani ciasne cele Moabitu nie zdołają wygasić ognia tego, ani kopalnie, lody i śniegi sybiryjskie. Chwytając za podaną dłoń waszą, wnoszę zdrowie Galicjan Polaków i Rusinów, niech żyją“! (Okrzyki, niech żyją!)

Pan Podlewski prezes Towarzystwa Opieki narodowéj przemówił w następujące słowa:

„I ja was witam całém sercem kochani bracia z nad Warty i Wisły, witam was jako wasz brat, ziemianin z nad ruskich rzek, z nad nurtów Zbrucza i Seretu, witam was jako przewodnik Towarzystwa Opieki narodowéj, któréj jedynie zadaniem jest, starać się o to, aby w tym naszym zakątku, pod łagodném panowaniem monarchy, gdzie wolno bić sercu polskiemu, każdy tułacz innych ziem naszéj dawnéj szerokiéj Polski nie czuł wśród nas tułactwa!

Mimo wiekowych klęsk i niedoli, mimo granic obcem nakreślonych orężem, nie mamy powodu smucić się i rozpaczać o przyszłości, gdyż w sercach naszych przechowaliśmy bez zmazy najdroższe paladjum: miłość kraju i miłość braterską. Nie prysły jéj ogniwa choć przemoc zerwała łańcuch politycznéj jedności. Mieszkańcy dzielnic dawnéj Polski idą z sobą o lepsze, którzy dadzą więcéj dowodów, że kochają swą ziemię i braci. Otóż wy teraz mimo trudu i dalekiéj podróży, a wy Wielkopolanie i mimo nieprzychylnych spojrzeń waszych zwycięzkich dozorców, przybywacie, aby uścisnąć braterską dłoń naszą. Witajcie nam więc, witajcie! i pozwólcie abym wzniósł okrzyk: Niech żyją bracia Wielkopolanie! Niech żyją bracia Szlązacy! Niech żyją bracia Krakowianie“!

Ks. Oreł w imieniu Szlązaków powitał Lwowian:

Rodacy, z zachodnich krańców dawnéj Polski, przychodzimy od źródła Wisły z ponad brzegów Odry i Noteci do was bracia, bo serce szlązkie podnosi się i mocniéj zawsze bije, gdy sprawa narodowa stanie na porządku dziennym. Przychodzimy do was, aby bliżéj zajrzeć wam w oczy i zobaczyć, czy po długich chwilach rozłączenia naszego, bo po chwilach pięciu wieków, poznamy się znowu. Przychodzimy, ażeby ucisnąć dłoń bratnią i poznać, czy nas rozumiecie i powiedzieć wam, ze Szlązk nie jest placówką straconą, ale placówką narodową, — jest ojczyzną polskich dzieci, jest on areną nietylko długoletnich walk ale i świetnych zwycięstw, jest dumą naszéj przeszłości. Ten miły kraj nasz odcięty granicami na papierze, wychował sobie lud, który chociaż odosobniony, nieznany i zapoznany od tych, z którемi niegdyś wielką stanowił Polskę, który zawsze piastował w sercach swoich to najdroższe uczucie narodowe, którego ani pięć wieków zatrzeć nie zdołały i którego więcéj żadna siła w świecie zatrzéć nie potrafi. Ponieważ zwykle tak bywa, że im mniejsza ziemia, tem większe do niéj przywiązanie. Dlatego téż to uczucie narodowe na Szlązku dziś pełnem strzela płomieniem. Z dumą więc zbliżamy się do was, i z dumą możemy was zapytać: Polsko, czy nas nie poznajesz? Narodzie, czy rozumiesz nas? A poznała Polska, zrozumiał naród, bo oto przyjmuje nas i wita przez synów swoich, — wita i ciśnie do swego łona. Za to serdeczne powitanie wynurzając wam w imieniu Szlązaków dzięki, pozdrawiam was bracia temi samemi słowami, któreś my dziś 2 tygodnie temu pod wieżą Piastowską na błoniach Ropickich wetknęli na sztandarze, temi słowami pozdrawiam was „Kochajmy się,“ bo inaczéj nie ma bratniéj zgody, któréj nam tak potrzeba, nie będzie połączenia wszystkich sił polskich, téj prawdziwéj federacji. — „Szczęść wam Boże!“

Wiedeń 14 sierpnia.

ϱ. [Nowa sytuacja wewnętrzna.]

Czy się potrafimy zorjentować w nowéj sytuacji i wynaleść drogę, która nas zaprowadzi do naszego celu? — jest wielkie pytanie.

Szkopuły, jakie się najeżają z różnych stron, czynniki polityczne, z którémi liczyć się wypadnie, wpływy i stosunki siły wewnątrz państwa zmienione; wszystko to wskazuje na komplikację położenia, jakiéj dla nas przynajmniéj nie było.

Z góry nas traktowano albo samowolnie i wyzyskująco, t. j. przez dłuższy czas począwszy od zaboru, albo jak w ostatnim (krótkim) czasie okazywano pewne względy i lepsze chęci względem naszego kraju.

W obu razach położenie było jasne. W pierwszym razie, t. j. dawniéj przez długi czas nie mogliśmy wcale liczyć na rząd, a z drugiéj strony rząd mało rachował na nas pod względem etycznym.

W drugim razie, w nowszych czasach, starano się okazać lepsze chęci i uwydatnić zmianę intuicji rządowych co do potrzeb kraju, które dotąd ignorowano, nadaniem niektórych koncesji administracyjnych i niezwłocznie zarysowały się kontury pewnéj harmonji między rządem i rządzonymi, jakiéj nie było.

W dalszém i naturalném następstwie można było mniemać, że za pośrednictwem reprezentacji legalnéj kraju, przyznane mu zostaną te swobody autonomiczne, których się kraj domaga od lat trzech, których wyrazem konkretalnym jest „rezolucja sejmu gal. z r. 1868.“

Kiedy po odroczeniu na czas nieoznaczony rady państwa, ministerjum Hohenwarta rozpoczęło i bez przerwy prowadziło rokowania z prawno-polityczną opozycją czeską i morawską, wszyscy, którzy o szkodliwości systemu centralistycznego, a razem o potrzebach przejednania tak ważnego żywiołu, jakim jest czesko-słowiański, cieszyli się z założenia rządu tém bardziéj, kiedy się rozeszła wiadomość o pomyślnym przebiegu ugodowych rokowań; w Galicji szczególnie ustalać się poczęła opinja, że zaposiłkowanie partji anti-centralistycznéj czynnikiem wiele znaczącym ze względu i na liczbę i na inteligencję na korzyść wyjdzie i dla kraju tego; bo się naturalném zdawało, że związani solidarnością interesów wspierać się będą wzajemnie, co do przeprowadzenia w życie postulatów autonomicznych tak Czech, jak Galicji. Wydawało się zresztą odpowiedniém naturze rzeczy, że jedni drugich wspierać i solidarnie postępować będą, ale że o „ingerencji“ w sprawy nieswoje mowy być nie może. Zdawało się, że Czesi obstawać będą za postulatami Galicji tak samo, jak Polacy za ich postulatami, nie żądając jedni od drugich, żeby do swoich potrzeb i właściwości przykładali miarę obcą.

Życzenia więc były ogólne i szczere, oparte tak na sympatji dla sprawy za sprawiedliwą uznanéj, jak na własnym interesie, który nie kolidował z interesem czeskim. Teraz donoszą wszystkie niemal pisma czeskie i niemieckie, że ugodowe punkta ułożone między rządem i przywódcami czesko-morawskimi, zostały przez obie strony przyjęte... i tylko chodzi o czas i o nieco skomplikowane okoliczności, by ugoda stała się prawomocną.

Równocześnie z tym faktem ministerjum rozwiązało rajchsrat i 8 sejmów, po większéj części niemieckich i kazało władzom niższym zająć się rozpisaniem i przeprowadzeniem nowych wyborów sejmowych. Korona ma niezaprzeczone prawo rozwiązania władz czy ciał prawodawczych, czy się nazywają sejmami, czy radą państwa. Tak samo zarzucić nie można ministerjum, że się ucieka do środków legalnych, by uzyskać dla siebie czy za sobą większość parlamentarną.

Dotąd więc akcja, czy przedwstępne kroki do inaugurowania nowéj ery politycznéj dałyby się wytłumaczyć i zrozumieć. Ministerjum chce przez zadośćuczynienie wymogom samorządnym krajów przeprowadzić pokój wewnętrzny i dójść do harmonji wszechstronnéj. Ku temu celowi dąży przez użycie środków odpowiednich, o ktorych była mowa wyżéj.

Ale nieformalności z systemem konstytucyjnym złączone, wyradzają obawę, że i przeciwnicy centralizacji mogliby doznać rozczarowania i ponieść szkodę z nowych kombinacji organizacyjnych rządu centralnego. Oto dzienniki czeskie w téj sprawie jakby urzędowe, mają w téj mierze coś więcéj do powiedzenia, jak tylku o zaakceptowaniu przez rząd „czeskich propozycji“. O czém następnie kilka uwag napiszę.

Francja.

Raport o działaniach armji wersalskiéj

począwszy od 11go kwietnia t. j. od chwili utworzenia téj armji, aż do uspokojenia Paryża t. j. 28go maja. (C. d.)

20 maja. Jednakże baterje wyłomowe ustawione i uzbrojone 20go o godz. pierwszéj rozpoczęły ogień, a jednocześnie baterje w tyle ustawione i działa fortu Mont-Valérien obrzucają pociskami mur opasujący. Jednocześnie czynnie posuwano roboty w kierunku stoków. Działa z murów stolicy słabo odpowiadają strzelając do liceum w Vanvres.

21 maja. Ogień baterji wyłomowych, który ustał 20go o godz. 8éj wieczorem, rozpoczyna się rano z równą energją. Działa fortu Mont-Valérien, baterje ustawione w Montrétout, Boulogne, Issy i Vanvres skierowały na stolicę tak gwałtowny ogień, że mur opasujący odpowiadał nadzwyczajnie słabo. Roboty prowadzono z wielką czynnością, ażeby dać możność kolumnom atakującym dotarcia do muru opasującego. Wódz naczelny już wydał rozporządzenia ogólne do ataku, który miał być wykonany w nocy z 22go na 23ci maja. Już wszystko się przygotowywało do tego działania, gdy tymczasem marszałek zostaje zawiadomiony przez jen. Douay dowódzcę ataków dokonywanych na prawém skrzydle wybrzeża prawego (4ty korpus, dywizje Berthaut i l'Herillier i dywizja jen. Vergé z armji rezerwowéj), że straż przykopów weszła do Paryża bramą Saint-Cloud. Rzeczywiście pan Ducatel, dozorca dróg i mostów, przekonawszy się, że powstańcy wyszli z fortu, bo byli wystawieni na ogień naszych baterji, że ich nie ma w Point-du-Jour, i że brama Saint-Cloud nie jest w ich ręku, bo ją opuścili; dał zaraz znać o tém straży pilnującéj przykopów. Dwie kompanje 37 pułku linjowego (dywizja Vergé) kilku saperów i kilku artylerzystów niosących moździerze piętnasto-centymetrowe, przeszli jeden po po drugim mur opasujący. Zaczyna się strzelanina; jedno działo dwunastofuntowe obrócono przeciw powstańcom, a tymczasem ułożono kładkę na moście zwodzonym. Straż przykopowa i robotnicy na gwałt nadbiegają, żeby rozpoczętą walkę podtrzymać. Marszałek naczelnie dowodzący, który się podówczas w forcie Mont-Valérien znajdował, natychmiast zawiadamia wszystkich dowódzców korpusów armji o napadzie z nienacka na bramę Saint-Cloud i poleca jen. Clinchant, dowódcy na lewém skrzydle na lewym brzegu Sekwany (korpus 5ty), jen. Ladmirault dowódcy pierwszego korpusu i jen. Vinoy dowódcy armji rezerwowéj, wydać odpowiednie rozporządzenia, celem wejścia do miasta w trop za korpusem jen. Douay; sam marszałek przenosi swoją kwaterę jeneralną do Boulogne. Jen. Berthaut, dowódca 17 dywizji 4go korpusu, rusza zaraz za dwiema kompanjami pułku 37go, które najpierwsze weszły do Paryża. Brygada Gandil téjże dywizji przekracza mur opasujący o godzinie wpół do 7éj, a po niéj brygada Carteret. Jen. Berthaut polecono obsadzić kwadrat utworzony przez bastjony 62 i 67, Sekwanę i wiadukt kolei żelaznéj opasującéj ulicę, ważne stanowisko, które wewnątrz murów tworzy doskonałą zasiekę. To działanie wykonano wzdłuż fortyfikacji przez bulwar Murat, celem zajęcia tyłów obrońcom wiaduktu koło Point-du Jour i opanowania bramy Auteuil dla ułatwienia wejścia do Paryża innym kolumnom. Dywizja Vergé wchodzi do Paryża o godzinie wpół do 8éj i drogą wersalską rusza ku mostowi Grenelle. Dywizje Berthaut i l'Herillier (4go korpusu) po opanowaniu bramy Auteuil wiaduktu kolei żelaznéj, posuwają się naprzód dla zaatakowania drugiéj linji obronnéj powstańców położonéj pomiędzy Muette a ulicą Guillon. Opanowują dom przytułku St.-Périne, kościół i plac Auteuil. Dywizja Vergé działając na prawém skrzydle dwóch powyżéj wymienionych dywizji, zdobywa potężną barykadę na wybrzeżu Sekwany powyżéj ulicy Guillon, następnie rusza przeciwko silnemu stanowisku Trocadero, które również zdobywa i bierze do niewoli 1500 powstańców. Jen. Clinchant wchodzi do Paryża o godz. 9 wieczorem przez bramę Saint-Cloud, z brygadami Blot i Brauer, zwraca się na lewo i posuwając się bulwarami Murat i Suchet, dociera do bramy Auteuil; wypędza ztamtąd powstańców i ułatwia wejście brygadzie jen. Cottret. Wówczas jen. Clinchant posuwa się wzdłuż wałów drogą wojskową i opanowuje bramę Passy. Brygada Courcy wchodzi tą bramą do miasta. Ważne stanowisko mianowicie zamek Muette, którego obrona opiera się o wały i ciągnie się ku Sekwanie, staje się celem działań jen. Clinchant. Od strony wałów nie można było atakować tego stanowiska bronionego przez fossy, kraty i baterje. Jenerał zwraca się na lewo, zachodzi od tyłu i po krótkiéj walce zdobywa. Podczas tego dywizje Grenier i Laveaucoupet z pierwszego korpusu zwracają się ku Bulońskiemu laskowi i wdzierają się do Paryża o g. 3 nad ranem bramami Auteuil i Passy, a dywizja trzecia (jen. Montaudon) zatrzymuje swoje stanowiska w Neuilly i Asnières.

Dywizje Bruat i Faron z armji jenerała Vinoy weszły do Paryża o godzinie 2éj nad ranem. Dywizja Faron stanęła w Passy jako rezerwa, a dywizji Bruat

polecono przebyć Sekwanę, zdobyć bramę w Sèvres dla ułatwienia wejścia korpusowi 2mu; brygady Bernard i Seigneurens téjże dywizji przebywają w tym celu wiadukt kolei żelaznéj. Brygady z trudnością atakują dzielnicę Grenelle, ale ją w końcu opanowują w chwili, gdy wojska jen. Cissey, które sforsowały bramę Sèvres, nadciągnęły, by się z niemi połączyć. Brygada Bocher z dywizji Susbielle, tworząca czoło kolumny atakującéj korpusu jen. Cissey, zgromadziła się około północy w odległości 200 metrów od muru opasującego. Sapery pocichu podsuwają się pod bramę Sèvres i urządzają wązkie przejście, z którego korzysta kompanja 8go bataljonu strzelców. Ten mały oddziałek uderza na kolej żelazną opasującą i opanowuje ten drugi mur opasujący jeszcze przed wschodem słońca. Była wówczas godzina wpół do trzeciéj; podwójny mur opasujący na lewym bregu Sekwany został sforsowany, a wojska brygady Bocher mogły otworzyć bramę wersalską. *(C. d. n.)*

Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

Oskarżony Pryzow (42 lat) rozpoczął w te słowa swoje zeznanie: „Radbym wszystkie wyjaśnić szczegóły z największą dokładnością, ale nie jestem w stanie tego uczynić, bo w czasie aresztowania byłem chory. Choroba całkiem odjęła mi pamięć, tak, że przez czas niejakiś sprawa Nieczajewa jakby dla mnie nie istniała. Chociaż obecnie i przypominam sobie niektóre okoliczności, ale nie widzę się w możności skreślenia całkowitego jéj przebiegu. Wstąpiłem do stowarzyszenia w celu czysto-socjalnym; pojmując tę sprawę w znaczeniu zupełnie naukowém, ponieważ w ciągu lat 15 losy nie pozwoliły mi korzystać ze świętego prawa przynależnego każdemu człowiekowi, t. j. prawa na pracę, więc przez cały ten czas pracowałem nad historją narodu rossyjskiego. Ja pojmuję historję nie tak, jak niektórzy nasi uczeni z profesji, więc nie poprzestałem na samém tylko przepisywaniu starych aktów i dokumentów, chciałem z niéj zrobić pełne życia opowiadanie.“ Daléj przyznał się Pryzow, że Nieczajew wywarł na niego bardzo przyjemne wrażenie, bo widział w nim człowieka, który wyszedł z ludu, pracował bardzo wiele nad swojém wykształceniem i nieraz w rozmowie przytaczał długie ustępy z Kanta i innych uczonych. Lecz dysput politycznych z sobą wcale nie prowadzili; bo on, Pryzow, zawsze miał na celu tylko agitację socjalną i zdało się mu, że istotnie stowarzyszenie do tego dąży. Żadnego czynnego udziału w stowarzyszeniu nie miał, nawet nie wiedział, kiedy bywają zgromadzenia kółek. Wprawdzie Nieczajew dawał mu rozmaite polecenia, ale on ich nie wykonywał; np. Nieczajew polecił mu zbierać pieniądze, lecz i tego nie robił, bo chociaż zna przynajmniéj połowę mieszkańców Moskwy, jednak stosunkowo zebrał bardzo mało. Oprócz tego miał sobie powierzoną propagandę pomiędzy ludnością wiejską; jednak i tych poleceń nie wykonywał, pomimo to, że na 15 mil od Moskwy zna lud jak najlepiéj i miał stosunki z wyrobnikami prawie wszystkich fabryk w okolicach Moskwy. Ponieważ jego specjalnością była propinacja, więc przez to samo zabrał ogromne znajomości, ale żadnych śladów niema jego agitacji. On nazbyt kochał lud, aby go miał oddać w ręce Nieczajewa. Nareszcie Nieczajew żądał od niego, aby werbował do stowarzyszenia dorożkarzy, lokajów, cyrulików i stróżów, ale i pod tym względem nie stało się zadość jego życzeniom.

Zarzucają mu także, że propagował pomiędzy młodzieżą uniwersytecką; wprawdzie często bywał na zgromadzeniach studentów, ale oni u niego zaledwie dwa lub trzy razy; najczęściéj zaś przychodzili do niego, prosząc o jakieś zajęcia. Nieczajew ciągle żądał od Pryzowa, aby napisał proklamację, wiedząc, że ten ma wielki zasób wiadomości o stanie narodu. Pryzow długo się odmawiał. Pewnego razu znalazł Nieczajew u niego na stole kilka uwag o wpływie kolei żelaznych na południową Rossją i tameczne kobiety i dwie niewielkie rozprawki o prostytucjach i urzędnikach. Z uwag o południowéj Rossji Nieczajew utworzył proklamację „do gromady“; lecz w niéj tak wiele błędów, że Pryzow nie mógł tego napisać, bo zna doskonale język i gramatykę mało-ruską.

Przeciwko zamiarowi zamordowania Iwanowa zawsze protestował najenergiczniéj. Jego zamiar zatrzymania u siebie Iwanowa nie powiódł się, bo Nikołajew chodził z rewolwerem krok w krok za nim. Teraz mu są wiadome myśli Nikołajewa. O tém, co się w grocie działo, Pryzow nic nie wie, bo tam było dosyć ciemno. — Gdy po dokonaniu tego okropnego czynu wrócili do Moskwy, to Nieczajew, niby przypadkiem, wystrzelił do Pryzowa. Nietylko oskarżony, ale i wszyscy jego współkoledzy są tego przekonania, że Nieczajew to zrobił rozmyślnie, widząc jego bierne zachowanie się w czasie katastrofy.

„Kiedy i gdzie byłem aresztowany, nie pamiętam. W fortecy byłem ciągle chory i tylko po 6 miesiącach doszedłem do przytomności umysłu. Choroba moja była zbyt ciężka, dostałem gorączki i ataków nerwowych. Przez ten cały czas przeżyłem chwile najokropniejsze. Oto i wszystko, co wam mogę powiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

(W. N.) **Siedliska** pod Bobową. — Zakładanie szkółek ludowych, które ostatniemi czasy u nas dosyć się rozszerzyło, coraz pomyślniejsze wydaje owoce; dlatego też z przyjemnością możemy teraz odwiedzać szkółki ludowe, chcąc się przekonać o postępach dzieci i użyteczności tych zakładów.

Piszę to pod wrażeniem, jakiego doznałem na ostatnim popisie w szkółce ludowéj w Siedliskach. Szkółka ta założona zaledwie przed ośmiu miesiącami, liczy przeszło 80 uczniów i uczennic i podzielona jest na dwie klasy. Odpowiedzi z katechizmu i historji biblijnéj wypadły bardzo dobrze; każde dziecko odpowiadało z pewnością i śmiałością na przystępne i treściwe zapytania ks. Serwońskiego plebana miejscowego.

Popis z czytania wypadł także chwalebnie; każdy uczeń czytał doskonale po polsku, a starsi rozbierali zdania, opowiadali przeczytane ustępy, nie pozostawiając prawie nic do życzenia. Szczególnie zaś zadziwiło wszystkich obecnych gości deklamacje, wygłoszone śmiało i płynnie, choć — jak na dzieci wiejskie — dość trudne i długie, jak np. „Alpuhara“, „Śmierć zdrajcy oiczyzny“ itd. (Wcale niewłaściwe dla dzieci kawałki. Red.)

Wzory pisania przekonały nas również, że wszystkie dzieci znakomite w téj mierze poczyniły postępy. — Odpowiedzi z rachunków były także zadowalniające.

Oprócz tego odpowiadali starsi nieco z jeografji i historji polskiéj z wielką dokładnością.

Z téjto przyczyny z ochotą podajemy to sprawozdanie do publicznéj wiadomości, i nie wahamy się również podnieść zasługi pana S. Kochańskiego, miejscowego nauczyciela, który w istocie nie szczędził pracy i mozołu, aby w tak krótkim czasie—bo w przeciągu zaledwie siedmiu miesięcy — do tak pomyślnych dojść rezultatów.

Podziękować nam też należy p. Gustawowi Kozierowskiemu, właścicielowi Biesny, i ks. Serwońskiemu, miejscowemu proboszczowi, których staraniem szkółka rzeczona założoną została.

Popis zakończył śpiew uczniów pod przewodnictwem nauczyciela; zaśpiewano pieśń nabożną, a potém skocznego mazurka i krakowiaka, poczém nastąpiło rozdzielenie 18 nagród dla celujących uczniów, ofiarowanych przez p. Gustawa Kozierowskiego i panią Mrawczyńską, właścicielkę Szalowy.

Uciecha i zadowolenie malowało sie na twarzach obecnych rodziców równie jak dzieci, bo przecież przekonali się, że czasu upłynionego dzieci nie zmarnowały; dzieci zaś cieszyły zasłużone pochwały i nagrody.

Oby sprawozdanie to pobudziło i inne gminy do zakładania szkółek ludowych, których niezbędna potrzeba codzień wyraźniéj u nas występuje.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W piątek 18 mb., jako w urodziny cesarza austrjackiego, urządza 70 pułk piechoty „bar. Nagy“ w warowni koło kopca Kościuszki wielką uroczystość. — Program: Strzelba zabawna, gra w kręgle o nagrody, gimnastyka żołnierzy, koncert trzech muzyk wojskowych w parku, taniec w parku, rozdawanie nagród za kręgle, oświetlenie parku, koncert z promenadą na szaniec l. 3, pochód z pochodniami i oświecenie całéj warowni, ognie sztuczne, powtórnie taniec, a nakoniec uroczysty pochód z pochodniami do miasta.—W razie niepogody odbędzie się rzeczona uroczystość w sobotę d. 19 mb.

Wpisy do seminarjum nauczycielskiego żeńskiego i do 2-klasowéj szkoły ćwiczeń, odbywać się będą w dniach 28, 29 i 30 sierpnia w domu ks. Jabłonowskiego przy ulicy Wiślnéj. Rok szkolny rozpocznie się uroczystém nabożeństwem w dniu 1 września.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły pomiędzy innemi: obraz znakomitéj piękności A. Kozakiewicza w Wiedniu „Powrót córki po napadach tatarskich,“ i dwie akwarele p. Vincenzo Cabianca w Rzymie, nadwornego akwarelisty ks. Amadeusza.

Dowiadujemy się, że w przyszłą niedzielę t. j. 20 sierpnia, odbędzie się w **Wieliczce** zabawa ogrodowa wraz z ogniami sztucznemi na korzyść ochronki miejscowéj a pod opieką jeks. hr. Gołuchowskiego zostającéj.

W tym roku zabawa ta połączona będzie ze zwiedzeniem salin i z nader pięknem oświetleniem takowych.

Pociąg spacerowy odejdzie z Krakowa o godzinie 1 z południa, powrót o godz. 12 w nocy. Ponieważ przyjazd i powrót, wstęp do salin i ogrodu kosztować będzie III klasą tylko 1 złr. 50 c., a II klasą 2 złr., spodziewamy się zatem, że nadzwyczaj piękne oświetlenie salin zachęci szanowną publiczność do wzięcia licznego udziału.

Podczas sypania kopca we Lwowie zdarzył się następujący przypadek:

Ujrzano, jak Pawulski — 80letni starzec, weteran wojsk polskich, ozdobiony krzyżem *virtuti militari* i medalem św. Heleny, który od świtu do wieczora codziennie pracuje przy kopcu— pojawił się nagle na maszcie kopca i jak chłopiec 15letni po szczeblach piął się w górę. „Pawulski, zléź!“ zawołano zewsząd jednogłośnie, ale to nic nie pomogło.

Pawulski w miarę wołania „zléź!“ posuwał się w górę; wreszcie na wysokości takiéj jak pół wieży ratuszowéj (we Lwowie) stanął, zdjął białą konfederatkę i zaśpiewał pierwszą zwrotkę „Boże! coś Polskę“. Po słowach „Przed twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“ przerażone tłumy nie mogły się powstrzymać od uniesienia. Pawulski pobawił na téj wysokości kilkanaście minut, wypalił swoją historyczną fajeczkę na krótkim cybuchu, wystrzelił dwa razy z pistoletu i zlazł zwolna bez zawrotu głowy.

Konkurs. — W celu obsadzenia katedry historji austrjackiéj na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego rozpisuje prezydjum namiestnictwa konkurs do 10 września rb. — Z katedrą tą połączona jest płaca roczna 1800 złr. z prawem dodatków kwinkwenalnych po 200 złr. w myśl ustawy z 9 kwietnia r. 1870 dz. ust. p. nr. 45.

Ubiegający się mają podania swoje, wystosowane do ministerstwa wyznań i oświaty, opatrzone dokumentami kwalifikacji i dowodem znajomości języka krajowego wnieść w terminie konkursowym do grona profesorów wydziału filozoficznego we Lwowie.

Zwracamy uwagę miłośników kwiatów na bogaty zbiór obecnie kwitnących *Fuchsyj* i *Achimenes* w cieplarniach ogrodu botanicznego. Kwiaty te odznaczają się bogactwem barw i wielkością.

Ze storczyków kwitną pomiędzy innymi: *Cattleya labiata Mossice* z lasów Cayenny, dokąd b. cesarz Napoleon tysiące Francuzów kazał wywozić na pastwę bardzo niezdrowego powietrza. *Zygopetalum stenochilon* z Brazylji.

Ciekawa jest morska cebula *Scilla maritima*, rosnąca na brzegach Afryki i morza śródziemnego, z kwitnącą łodygą 5' wysoką. Cała roślina jest jadowitą mianowicie cebula, ważąca 40 funtów.

Przed cieplarniami jest wystawiona na świeże powietrze pysznie kwitnąca roślina tropikowa *Kniphofia Uvaria.*

Wypadek. — Dnia 13 b. m. po południu, 14-letni uczeń piekarza p. Łyskowskiego, Szczepan Czech, pławił świnie w Wiśle obok ujścia Rudawy, i sam poszedł za daleko do rzeki, gdzie począł tonąć; jednak za pomocą jednego z kąpiących się i gospodarza Franc. Sosowskiego z Dębnik, który z łódką przybył, został uratowany.

Wczoraj znowu utonął Sławnikowski murarz z Podgórza i parobek od p. Woroni w Wiśle koło Ludwinowa. Zwłoki znaleziono koło zakładu gazowego.

Trup na Zwierzyńcu w niedzielę utopionego bednarza, Stan. Revonia, wczoraj (we wtorek) na Rybakach został z Wisły wydobyty.

Zwracamy powtórnie uwagę policji podgórskiéj, aby postawiła straż nad Wisłą naprzeciw p. Barucha i solnego składu, którąby nie pozwoliła kąpać się dzieciom bez dozoru starszych. Dnia 14 b. m. były znowu trzy wypadki tonięcia dzieci. Jeden z chłopców tych nazywa się Józef Neuberg, syn pensjonowanego respicjenta z Chrzanowa. Nadporucznik, który się rzucił za nim w głębinę, zowie się baron Reichlingen; a gdy oba w głębinie znikli, a na brzegu krzyk powstał że się obaj topią, skoczył drugi nadporucznik imieniem Weismar za nimi w przepaść, i za chwilę wszyscy trzéj się wydobyli. Tonący był bezprzytomny gdy go na brzeg podano, gdzie go na rękach poniesiono i na piasku złożono. Po niejakim czasie przyszedł do siebie, ubrał się i odszedł. Oficerowie obaj są z pułku Waza.

Wczoraj (we wtorek) po południu udało się kilku mieszkańców Podgórza, którym ze względów przyzwoitości nie pozwolono kąpać się pod mostem, pod Ludwinów, gdzie jeden z nich utonął wraz z jednym z kąpiących się, którzy mu na pomoc spieszyli. Ciał utonionych murarza Jędrzeja Janka i parobka Antoniego Borowskiego nie znaleziono.

Ciekawém jest, że ktoś ubiory obu prędko przeniół przez Wilgę na brzeg podgórski; zapewne, aby możebne koszta padły na gminę podgórską.

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli daléj: pp. Stan. hr. Potocki z Olszyc 100 złr. (1 akcja), Paweł ks. Sanguszko z Gumnisk 200 złr. (2 akcji), Eustachy ks. Sanguszko z Gumnisk 300 złr. (3 akcje), dr. Dłużyński dentysta z Krakowa 5 złr., u Fuchsa 29 centów (dla dopełnienia guldena); prócz tego za łaskawém pośrednictwem p. Kazimierza Skrzyńskiego, pani Matylda Natanson w Krynicy 100 złr. (1 akcja). Ogółem wpłynęło 6047 złr. 13 talarów i 1000 franków.

Osobom, które raczyły się zająć urządzeniem koncertu w Krynicy na rzecz teatru narodowego w Poznaniu lub wzięły w nim czynny udział, mianowicie pani Helenie Modrzejewskiéj, pannie Reszke, panom Reszke, Maciejowskiemu, Hoffmanowi, Bendzie, artystom teatru krakowskiego, wreszcie pp. Karolowi Chłapowskiemu i Kazimierzowi Skrzyńskiemu składam niniejszém w imieniu rady nadzorczéj i dyrekcji spółki teatralnéj w Poznaniu najserdeczniejsze dzięki. *Teodor Żychliński.*

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Józef Berger ob., Aloizy Szuh rzecz. radca stanu, Stanisław Chmielowski ob., Roman ks. Czartoryski wł. d.. Aleks. Skarbiński syn ob., z Warszawy; Bron. Benisławski wł. d. z Litwy; Emil Simsky z Wiednia; Wacław Świeżawski wł. d. z Żernik; Jerzy Gladstone z żoną, pryw. z Londynu; Feliks Meleniewski komandor maltański wł. d. z Rossji, Jan Michniewicz ob., Felicjan Michniewicz ob. z żoną, Ferdynand Magnuski ob., z Kongresówki; Józef Poleski ob. z Rokitna; Aniela hr. Rzyszczewska ob. z Wołynia.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Albrecht Sniatyński, Anna Sulimierska wł. d., Aleksander Kaliszewski ob., R. Kucieński wł. d. z Kongresówki; Walenty Rogulski wł. d. z Warszawy, J. Kański wł. d. z Piotrkowa, Konstanty Kwiatkowski wł. d. z Wołynia, A. hr. Poniński wł. d. z Galicji, Z. hr. Zichy porucznik ze Lwowa, Edward Homolacs wł. d. z Igołomji; Stanisław Komorowski wł. d., Wład. Pawłowski wł. d., Michał Podhorski wł. d. z Rosji.

Wiadomości urzędowe.

— Minister spraw wewnętrznych mianował aktuarjuszów lwowskiéj dyrekcji policji Ant. Gärtnera, Rudolfa Bittnera i Józefa Zawałkiewicza komisarzami policji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z północnéj Tyryngji donoszą, że zboża w ogóle są ładne i suty plon rokujące. Łąki zato zalane prawie zupełnie, tak że niektóre gminy z braku paszy, bydło w inne okolice przepędzić musiały. Szkody z tego powodu są znaczne.

Toż samo z Frankfurtu nad Menem piszą, że powodzie znaczne szkody porobiły, chociaż znów z drugiéj strony zboża od wiosny tak się znacznie poprawiły, że o nieurodzaju mowy nie ma.

Z Bawarji wzdłuż Dunaju grady znaczne miały porobić szkody, toż samo i w Würtembergji obwód Jaxt od gradu mocno ucierpiał, również jak i Palatynat bawarski. Zato Bawarja południowa klęsk tych nie doznała.

Z Francji nadchodzą lepsze wiadomości o stanie zasiewów, co też wpłynęło znacznie na zniżenie cen zboża. I tak z 60 departamentów donoszą o spadku cen, zaś z 10 tylko o podwyżce. Reszta stoi w mierze.

Wiadomości z Anglji są dobre. Wprawdzie zimno opóźniło znacznie porost zbóż i miejscami nawet na niedrenowanych zwłaszcza polach je uszkodziło, lecz w ogóle pszenice stoją dobrze i dobrego plonu spodziewać się każą, równie jak boby i grochy. Siana powinno być dosyć, konicze nieco pleszowate. Żniwa znacznie się opóźnią. Szkocja ma zły urodzaj, tak że znacznego niedoboru w zbożu spodziewać się tam należy.

W Holandji z powodu zbytniéj wilgoci, a zwłaszcza przymrozków majowych, zboża bardzo ucierpiały, tak, że pszenicy nawet średniéj spodziewać się nie można. Żyto może być średnie, rzepak w jakości i ilości gorszym będzie, niż zeszłoroczny.

We Włoszech w Kalabrji zbiór już 15go czerwca rozpoczęty nader pomyślnie się zapowiada. Plon, jak piszą, przechodzi wszelkie nadzieje. Także wino suto obrodziło, a drzewa oliwne niezmierny obiecują urodzaj. W Sycylji przeciwnie 3-miesięczny brak deszczu uszkodził znacznie posiewy, a miejscami nawet kosy do żniwa użyć nie będzie można, lecz jęczmień i pszenicę z powodu krótkości źdźbła ręką z korzeniem wyrywać. Sirocco, który w niektórych okolicach wiał w połowie maja, nietylko spalił zboże, ale od gorącego jego powiewu powiędły liście drzew i krzewów, a kwiat cytryn i pomarańcz opadł. Nawet młode tryby macicy winnéj spalił.

W Grecji, gdzie już w zeszłym roku był nieurodzaj, tak, że w samém mieście Patras przeszło 150,000 kilo zboża, głównie pszenicy z Rossji i Rumunji przywieziono, i w tym roku taż sama klęska się ponawia. Bezprzykładna susza w kwietniu i maju wyniszczyła prawie do szczętu posiewy pszenicy i jęczmienia. Owsy lepiéj stoją. Co do plonu kukurudzy nadzieja jeszcze nie wygasła, bo w czerwcu spadłe deszcze mogłyby ożywić ją jeszcze. Pewném jest przeto, że w tym roku eksport pszenicy, jęczmienia a może i kukurudzy do Grecji będzie zawsze znaczny.

Z Ameryki północnéj donoszą, podług zestawienia dep. rolniczego w Waschingtonie, że w ogóle o 4‰ zwiększył się obszar zasiany pszenicą w tym roku. To czyni razem $^{3}/_{4}$ miljona akrów, czyli 1,312,500 morgów więcéj. Z tego też powodu, pomimo, iż stan urodzaju pszenicy nie jest tak zadowalniający jak w roku przeszłym, i że zwłaszcza w Kalifornji zupełny na pszenicę jest nieurodzaj, Ameryka północna rzuci na targi europejskie równą co w przeszłym roku ilość ziarna. Podług statystycznych zestawień rządowych stoi pszenica niżéj przeciętnego zbioru: w Massachussetts o 14‰, Connecticut o 6, Newyork 2 Virginia 8, Karolina północna 18, Karolina południowa 27, Georgia 25, Alabama 23, Missisipi 4, Texas 14, Arkansas 13, Tennesee 26, Kentuchy 20, Indiana 3, a Kalifornia aż o 42‰. Za to przewyższa urodzaj plon średni w Delaware o 2‰, Maryland o 2, Virginji zachod. 4, Ohio 7, Michigan 6, Wisconsis 6, Minnesota 2, Illinois 3, Jowa 8, Missouri 4, Kansas 9, Nebraska 6, a Oregon 4. *Rolnik.*

Wiadomości telegraficzne.

St. Pölten 15 sierpnia. Starosta tutejszy otrzymał zlecenie od namiestnictwa zabronienia zamierzonego w tym mieście zjazdu niemieckiego, jako nieprawnego.

Monachjum 15 sierpnia. Hr. Bray został mianowany posłem bawarskim w Wiedniu.

Gastein 15 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył dnia 13 b. m. do Gastein.

Hr. Beust miał dnia 14 b. m. w Gastein półtoragodzinną audiencję u cesarza Wilhelma.

Paryż 14 sierpnia. W sprawie przedłużenia władzy Thiersa nastąpi prawdopodobnie porozumienie się stronnictw. Komitet Internationalu w Londynie zawiadomił zbiegłych komunalistów, że rząd angielski uważa ich za politycznych wychodźców i wydania ich odmówi.

Londyn 15 sierpnia. Na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj rząd sprzeciwiał się ankiecie co do stanu armji, oświadczył, że on jest zadawalniający i że budżet wojskowy nie będzie przekroczony.

Londyn 14 sierpnia. Rząd belgijski mocno jest zaniepokojony gromadzeniem się licznem wychodźców politycznych na terytorjum jego. Ma dowody, że Internationale przygotowuje tam jakiś wybuch rewolucyjny. Zarządzono rozległe środki ostrożności.

Konstantynopol 15 sierpnia. Turcja odmówiła hiszpańskiéj fregacie Arapiles przepływu przez Dardanele — pomimo, że przed 3 tygodniami dozwolił rossyjskiemu okrętowi wojennemu.

Belgrad 15 sierpnia. W piątek w całéj Serbji wybory do skupczyny, stronnictwo liberalne uzyska większość.

Nowy Jork 14 sierpnia. Boutvell okólnikiem cofa nową pożyczkę, z wyjątkiem 50 milj. od banku narodowego.

Przegląd polityczny.

Zjazd w Ischl i ugoda, oto dwie sprawy na porządku dziennym. O zjeździe w Ischl wyraża się *Oestr. Jour.* w sposób dający wiele do myślenia: „Czego chcą Prusy od nas? Rzecz prosta. Oszukały po kolei nas od r. 1864 do 1868, Francją od r. 1867 do 1871; trzecią z kolei jest Rossja. Prusy więc wracają do dawnéj swojéj miłości i my mamy po raz wtóry oddać usługi przeciw Rossji, żeby znowu *prussicam fidem* doznać. Czyliż sytuacja jest już taką, że potrzebują Prusy, iżby Austrja z Rossją partją rozegrała? że chcą mieć możność powiedzenia w Petersburgu: widzicie, jeżeli być musi, idziemy z Austrją — a w Wiedniu: nie chcecie, to idziemy z Rossją“.

Ugoda ma być przeprowadzoną ściśle na gruncie konstytucji. Niemcy obmyślają plan postępowania: jeżeli próba wypadnie przeciw nim, albo wystąpią z rajchsratu, albo wcale nawet doń nie przyjdą, żeby konstytucyjne uchwalenie ugody w rajchsracie udaremnić. Może wybory popsują im szyki — lecz *Oestr. Jour.* obawia się, że tajemnica co do treści ugody może rządowi przy wyborach zaszkodzić. Zapewnia jednak, że wkrotce sprawa urzędownie stanie się jawną.

Pokrok pisze: „Punkt ciężkości cesarskich postanowień widzimy w rozwiązaniu rajchsratu i w przewiewie całéj czynności konstytucyjnéj do sejmów.“ Witamy ten krok jako stanowczy na drodze pojednania ludów i zapowiedź ważnych postanowień.... jest to owoc znaczenia i wpływu opozycji, ktora nie pozwoliła sobie zaoktrojować żadnego postępowania wbrew swojéj woli.... Najnowszy krok rządu jest to spłata pierwszéj raty po zawartéj umowie — możemy więc dalszego załatwienia sprawy wyglądać z ufnością i zadowolnieniem.“

Nar. Listy piszą, że Czesi w sejmie będą z deklaracją w ręku mierzyć według jéj miary warunki ugody.

Morawska Orlice pisze: „Rozwiązanie rajchsratu i sejmów inauguruje stanowczy zwrot, który kraje czeskiéj korony i inne królestwa z dotychczasowych kajdan wyzwoli.“

Prag. Abendblatt pisze: „Ugoda da się pomyśleć tylko w ten sposób, żeby obie strony coś z żądań swoich zwolniły.“

Dzienniki węgierskie w ogóle obawiają się poniekąd o dualizm i dlatego o ugodzie wyrażają się niebardzo życzliwie. Wpływa na to zresztą świadomość niewykończonych stosunków w Węgrzech, niezadowolenie Serbów, Kroatów i Rumunów, wzrastająca siła opozycji kroackiéj, obawa oddziałania ugody przedlitawskiéj na te sprawy.

Wypłynęła jeszcze jedna ugoda z włoską opozycją w Tyrolu południowym. Okręg trydentyński ma być oddzielony, jako osobne ciało, z osobnym sejmem — lubo pod jednym namiestnikiem.

Ze spraw zagranicznych zwraca uwagę obecnie tylko tocząca się dyskusja o prezydenturze we Francji — i wiszące zawikłania z powodu spraw kolejowych obligów w Rumunji.

Ostatnie telegramy.

Gastein 25 sierpnia. Przybyli tu poseł niemiecki z Wiednia jenerał Schweinitz, namiestnik A. ks. Auersperg.

Gastein 16 sierpnia. Na objedzie dworskim byli namiestnik Auersperg, hr. Beust, Hofmann, ks. Rohan. — Cesarz Wilhelm mówił kilkakrotnie z hr. Beustem i p. Hofmannem. — Dziś przybędzie w. ks. Helena.

Londyn 16 sierpnia. Rokowania Puyer-Quertier z Mannteufflem o ewakuację północnych fortów paryskich bezskuteczne we Frankfurcie będą daléj prowadzone.

Kopenhaga 16 sierp. *Gazeta Berling.* oświadcza, że doniesienia *Patrie* o nocie wysłanéj do Petersburga przez Szwecję, Danję, Holandję, a wykrywającéj mniemane plany Bismarka przeciw niepodległości tych krajów, są — przynajmniéj co się tyczy Danji — czczym wymysłem.

Berlin 15 sierp. Według *Sp. Ztg* układy pokojowe w Frankfurcie wikłają się. Francja stawia żądania bez ekwiwalentu. Może rokowania się przerwią; Niemcy zostawią wtedy Francji czas do opamiętania się, aby odpowiednie oferty umożebniły zakończenie układów.

Wersal 15 sierp. (Sąd wojenny.) Courbet zapewnia, że wstąpił do komuny w zamiarze pokojowego pośrednictwa; spodziewał się, że powstańcy traktowani będą jako jeńcy wojenni. Jako dyrektor sztuk piękn. uratował wiele kosztownych dzieł, nie żądał zburzenia kolumny Vendôme.

Journal officiel komuny podawał wiele mylnych wiadomości. On żądał przestawienia kolumny w inne miejsce. Dnia 21 maja podał się był do dymisji.

Na zaproszenie towarzystwa strzeleckiego w Peszcie, obchodzącego stuletnią rocznicę założenia, udają się jutro do Pesztu w imieniu trzechsetletniego tow. strzel. krakowskiego pp. L. Zieleniewski wiceprezes, K. Henisz sekretarz, Stokmar, Szoenborn, Maizel, Ziembiński.

Kursa. — Wiedeń 16 sierpnia god. 2.— Akcje kredytowe 292.40. — Lombardy 181.10. — Losy z 1860 r. 102.70. —Losy z r. 1864 139.—. — Akcje franko-austr. 120.—. — Napoleony 9.66. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 252.50 — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 175 —. — Akcje kolei północno-wschodniéj 165.—. — Akcje banku 762.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 110.—. — Akcje banku jeneraln. 90.—. — Renta w srebrze 71.60. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.75. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 176.—. — Akcje anglo-banku 256 50. — Akcje kolei rząd. 423.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 175.—. — Akcje kol. Rudolfa 164.—.— Akcje kolei pardubickiéj 180.—. — Akcje kolei północ. 215 50. — Tramway 214.—. Akcje banku budowy 82.20. — Akcje kolei wschodniéj 89 25. — Akcje kolei alföldzkiéj 181.—.— Akcje banku anglo-węgierskiego 88.75.

Usposobienie giełdy: zwyżka w ak. kolei.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 16 sierpnia.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	76 50	75 50
„ „ „ 5%	85 50	84 75
„ „ „ bank. hip. 6%	90 50	89 75
„ „ „ bank. wł. 6%	92 25	91 25
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	253 50	251 50
„ „ „ lwows.-czer.	175 50	174 50
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 75	76 75
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 186	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	105 —	102 —
„ nowe obr. 100 złr.	116 —	112 —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	162 50	161 50
Talary pr. za 100 tal.	182 50	181 —
Srebro nowe austr.	120 75	119 75
Dukat ważny	5 82	5 75

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 80	9 7[illegible]
Półimperjały rossyjskie	— —	— —
WIEDEŃ, 14 sierpnia.		
Dług państwa: Renta 5%	60 —	59 85
„ w srebrze 5%	70 95	70 85
„ wal. austr. spłac. 5%	60 80	59 85
Losy pożycz. z r. 1839	303 —	302 —
„ „ 1854 4%	95 —	94 50
„ na 500 1860 5%	103 20	103 —
„ na 100 1860 5%	113 25	112 80
„ na 100 1864	139 25	139 —
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	76 —	75 50
„ „ bukow. 5%	74 —	73 5
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	259 20	258 80
Anglo-węgierskie	89 —	88 —
Austr. kredytowe	262 —	260 —
Kredyt. handl. przemysł.	292 40	292 20
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	120 25	120 —
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	764 —	763 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	178 25	178 —
Czeska zach. na 200 złr.	256 —	255 —
„ północ. „ 150 „	139 50	138 50
Elżbiety na 200 „	229 75	229 25
Ferdynanda na 1000 „	2165 —	2160 —
Franc. Józefa „ 200 „	207 25	206 75
Kar. Ludwika „ 200 „	253 25	252 —
Koszyc. Bogum. 200 „	185 25	185 —
Lwow.-Czern. na 200 „	174 50	174 —
Północn. zach. austr.	219 75	219 25
Rudolfa na 200 złr	163 75	162 75
Siedmiogrodzka „ 200 „	175 —	174 —
Rządowa na 200 (500 fr.	420 —	419 —
Theissbahn	252 —	251 50
Tramway	216 50	216 —
Południowa na 500 fr.	181 60	181 40
Węgier. półn. wsch. 200 złr	161 50	161 —
„ wschodnia 200 „	88 75	88 25
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108 50	108 —
Listy zast. galicyjskie 4%	76 25	75 75
„ „ „ 5%	— —	84 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 50	89 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	92 2	91 75
„ Bank. narod. M. K. 5%	95 7	95 55
„ „ „ W. A. 5%	91 50	91 —
„ zast. węgierskie 5½%	89 25	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	102 —	101 75
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 20	93 80
„ Cesarz. Elżbiety 5%	95 75	95 50
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	101 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	95 25	95 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101 —	101 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	89 —	88 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	106 50	106 25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	105 50	105 50
„ „ „ 2 emisja	101 75	101 20
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 75	79 50
II. „ „ 5%	94 50	94 —
III. „ „ 5%	85 —	84 50
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 50	91 25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91 25	91 —
Rządowa na 500 fr	142 50	141 50
„ II. emis. „ „	141 —	141 50
Południowa	110 25	110
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 —	89 70
Bony 1870 za 74 „ 5%	241 50	240 50
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 50	239 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa	181 50	181 —
Clary „ 40 „ mk	39 50	38 50
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 50	100 —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa	35 —	34 —
Palfy na 40 „ mk	33 50	32 50
Rudolfa „ 10 „ wa	15 5	15 —
Salm „ 40 „ mk	44 —	43 —
St. Genois „ 40 „ mk	33 50	32 50
Stanisławow. „ 20 „ wa	26	25 —
Tryestu „ 100 „ mk	21 50	20 50
Waldstein „ 20 „ „	23 —	21 —
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	102 60	102 40

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	—	
Frankf. za 100 fl. 4 „	102 75	102 65
Hambrg 100 mrk 2½ „	89 70	89 60
Londyn 10 ft. st. 2 „	121 45	121 30
Paryż za 100 fr. 5 „	47 60	47 50
Monety:		
Dukaty ważne	5 81	5 80
Napoleony	9 67	9 65
Srebro	120 6	120 40
LWÓW, 12 sierpnia.		
Indemn. galicyjska 5%	76 15	75 30
„ bukow... 6%	— —	— —
Listy zastawne.... 5%	85 15	84 75
„ „ 4%	76 15	75 50
L. zast. banku hip. 6%	90 25	89 8
„ „ włościań 6%	92 25	91 30
Pożyczka głodowa 7%	— —	— —
Dukat ważny	5 80	5 72
Napoleon d'or	9 70	9 62
Półimperjał ros.	10 —	9 85
Rubel srebr.	1 95	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 83	1 82
Srebro	122 25	121 —
WARSZAWA, 14 sierpn.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	90 25	89 75
„ „ „ 2.. 4%	89 5	88 75
„ zastawne z r. 186[illegible]	89 25	89
„ likwidacyjne.. 4%	74 89	74 56
Poż. lot. z 1864.. 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866.. 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied	89 —	88 35
„ „ warsz.-bydg.	89 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	119 —	118 —
„ „ łodzkie...	100 50	100 —
Weksle na Wied. za 150 z	91 65	91 35

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

L. 108 praes.

Ogłoszenie Konkursu.

Na mocy uchwały Rady miejskiéj Krakowskiéj z dnia 24 b. m. ogłasza się niniejszém konkurs na posady 3-ch lekarzy obwodowych miasta Krakowa z roczną etatową płacą 400 złr. w. a.

Każdy lekarz obwodowy winien zamieszkiwać w wyznaczonym sobie obwodzie miasta.

Do głównych obowiązków lekarza obwodowego należą:

Udzielanie chorym ubogim bezpłatnie rady i pomocy lekarskiéj.

Współudział w czynnościach dozoru obywatelskiego ubogich miasta Krakowa.

Szczepienie ospy.

Ratunek lekarski w przypadkach nagłych.

Oglądanie zmarłych według przepisów obowiązujących.

Wszystkie czynności policji zdrowia, które im z urzędu przekazanemi będą.

Ubiegający się o powyższą posadę, musi dokładnie władać językiem polskim, wykazać się dyplomem doktorskim otrzymanym na jednym z uniwersytetów Państwa Austryackiego i przyłączyć wszelkie dokumenta tyczące się miejsca urodzenia, wieku i dotychczasowych stosunków służbowych.

Podania winny być wniesione do Rady miejskiéj przez Dziennik podawczy Magistratu **najdaléj do końca sierpnia b. r.**

Kraków d. 25 lipca 1871 r.

Prezydent

2109(2-3) **Dr. Dietl.**

DOM

przy ulicy Grodzkiéj nowo wybudowany, składający się z 4-ch sklepów na dole i pomieszkań na 1-ém i na 2-giém piętrze, jest do wydzierżawienia od 1-go października 1871. — Bliższą wiadomość udzieli Prokuratorja Kapituły katedralnéj krakowskiéj pod l. 133 przy ulicy Kanonnéj. 2147(1-3)

Podarunki na gwiazdkę.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

Skład zegarów i zegarków M. Herza

Wiedeń, Stephansplatz N. 6 Aussenseite des Zwettlhofes posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które **jednoroczną daje gwarancję.**

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny,

nieregulowany o 2 złr. taniej.

Genewskie zegarki kieszonkowe

Srebr. cylinder z 4 rubinami..........10—12 fl
„ „ z obwódką złotą i spręż..13—14 „
„ „ damski..........13—18 „
„ „ z podwójną kopertą....15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem14—17 „
„ ankier z 15 rubinami..........16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami20—23 „
„ „ z podwójną kopertą.....18—23 „
„ „ „ lepszy..24—28 „
„ naanker z kryształowem szkłem.18—25 „
„ Zgark z podwójną kop. dla wojsk. 24—26 „
„ Remontoiry, nakręcane z boku....28—30 „
„ Remontoiry, z podwójną kopertą..35—40 „
„ Remontoiry z kryształ. szkłem...30—36 „
„ anker armée-remontoirs..........38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.......30—38 „
„ anker z 15 rubinami..........35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką.....45—60 „
„ „ z podwójną kopertą..........55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80, 90, 100—120 „
Zegarki damskie z 4 i 8 rubinami.....25—30 „
„ „ emaljowane..........30—36 „
„ „ ze złotą kopertą..........35—40 „
„ „ emaljowany, z djamentami...38—48 „
„ „ z kryształ. szkłem..........36— „
„ „ z podw. kop. 8 rub..........40—48 „
Złoty zegarek damski emal. z djament..56—65 „
„ „ „ ankier z 15 rubin..35—45 „
„ „ „ lepsze ze złotą koper.45—60 „
„ „ „ z podw. kopertą.....55—58 „
„ „ „ z kopertą złotą 65, 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ ank. z szklan. kapslą40—48 „
„ „ „ z kryształ. szkłem..50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą...50—56 „
„ Remontoirs..........60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kop. 90, 100, 110, 120—15 „
Zegarki na polowanie i dla robotników w okuciu pakwonowém i ze złota talmi..........13—17 „
Srebrne łańcuszki po 2 fl. 50, 3, 4, 5, 6, 7 fl. 10—12 „
Złote łańcuszki18, 20, 25, 30, 35, 40, 50, 60, 70, 80, 90—100 „
Budziki z zegarkami..........7— „
„ same zapalające swiecę..........9— „
„ narzadem do wystrzału i zapalania świecy..........14— „
Paryzkie budziki w eleganckich osłon. bronzowych..........12, 13—14 „
Przenośne zegary strażnicze na 6 stacyj, ankry z rubinami, najlepszy w w świecie wyrób..........40— „
Takie same nieprzenośne na jedną stację28— „

Pendułowe zegary własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją.

Raz na dzień naciągany..........10, 11, 12 fl.
Co 8 dni..........16, 17, 18, 19, 20 do 22 „
„ bijący pół i całe godziny..30 33 „ 35 „
„ „ kwadranse i godziny. 48, 50 „ 55 „
Regulator miesięczny..........28, 30 „ 32 „
Za opakowanie pendułowego zegara....1 fl. 50 „

Reperacje usknteczmione będą z wszelką akuratnością, zamówienia z zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.

Zegarki również przyjmujemy w zamian.

Do łaskawego uwzględnienia!

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunku, prosze wiec nie zamieniać takowe z ordynarnemi zegarkami polecanemi przez handlarzy i kupców którzy nie są zegarmistrzami. 1184(66-100)

Wyprzedaż stada.

Dwudziestego września b. roku sprzedawane będą w Jarczowcach (dworzec Zborów) w drodze licytacyi konie ze znanego tak w kraju jako też za granicą stada hr. Juliusza Dieduszyckiego, rasy czysto wschodnich i polskowschodnich kobył rodzajnych, młodzieży i kilkanaście źrebców.

Chcących przybyć uprasza się o uwiadomienie kilka dni przedtém Zarząd gospodarski w Zborowie, by na dworzec kolei konie mógł wysłać. 2124(1-3)

Dentysta z Berlina DŁUŻYŃSKI

mieszka teraz przy ul. Floryańskiéj L. 364 w kamienicy p. Gallego I. piętro.

1994 (-?)

Szanownym Rodzicom i Opiekunom donoszę, iż z początkiem roku szkolnego 1871/2 przyjmować będę uczniów na stół, stancyę i najlepszy dozór.

2104(1-6) **S. Marynowski**

w Krakowie przy ulicy Lubicz Nr. 6, dom p. Majora w podworcu.

Zawezwanie.

Wydział Towarzystwa Bratniéj Pomocy w Dublanach wzywa wszystkich byłych członków, którzy dług w kasie tegoż Towarzystwa zaciągnęli a dotychczas nie spłacili, by najdaléj do 1-go października b. r. z takowego uiścić się zechcieli; w przeciwnym bowiem razie Wydział zmuszonym będzie publicznie nazwiska tych członków ogłosić. 2132(1-2)

Bez boleści

bez wstrzykiwania

bez zapisywania iekarstw, które wcześniéj czy późniéj nadwerężają **organa trawienia**, tudzież bez następstwa innych chorób i bez przeszkody w pracach chorego leczy **naturalnym sposobem gruntownie i rędko (upławy cewki moczowéj)**

wiewiory,

według całkiem nowéj metody w niezliczonych wypadkach wypróbowanéj i przez znakomitości za najlepszą uznanéj

Dr. HARTMANN

członek wiedeńskiego wydziału medycznego **Wiedeń, miasto, Stubenbastei 14.**

Leczy się także według **najnowszych doświadczeń i badań pewnie i prędko wyrzuty skórne, impotencję, strjcturę, pollucye, upławy, niepłodnośc i bladaczkę u kobiet** i wszelkie **tajne choroby.** Również leczy się

bez cięcia

a więc bez bólu i zostawienia szpecących blizn wszelkie wrzody **zołzowe i syfilityczne.**

Tajemnicę zachowuje się najściślejszą. — **Listowne zapytania** mogą być podpisywane dowolnym znakiem zamiast nazwiska. — Po przesłaniu **stósownego wynagrodzenia** przesyła się lekarstwa wraz z opisem używania.

Dla czekających kobiet i mężczyzn są osobne pokoje.

Miasto Stubenbastei Nr. 14 I. piętro.

Wchód od Gartenbaugesellschaft i Wollzeile.

Ordynacya od godz. 10 do 4: w niedziele i święta od 9 do 1. 2103(2-30)

Zarząd Fabryki Wyrobów Glinianych i Cegielni Parowéj

MAURYCEGO BARUCHA W ŁAGIEWNIKACH

pod Krakowem,

przeniósłszy skład tych wyrobów z domu Wgo A. Milewskiego do pracowni wyrobów kamieniarskich P. Hochstima na ulicy ś. Jana,

ma zaszczyt Szanownéj Publiczności uwiadomić,

iż w téj pracowni zamówić można:

1. Piece kaflowe i kominki wszelkich gatunków i rozmiarów, różnemi ozdobami zaopatrzone.
2. Ozdoby architektoniczne, ogrodowe, figury rozmaite i naczynia do sztucznego chowu ryb.
3. Cegły maszynowe zwyczajne, prasowane, dachówki, piecówki, gąsiory, dreny, cegły ogniotrwałe (Chamott) i inne przedmioty do tego zawodu należące.

Wyroby powyższe, zagranicznym w niczém nie ustępujące, wykonywuje się według przedłożonych rysunków i żądanych rozmiarów pod warunkami i cenami **przystępnemi.**

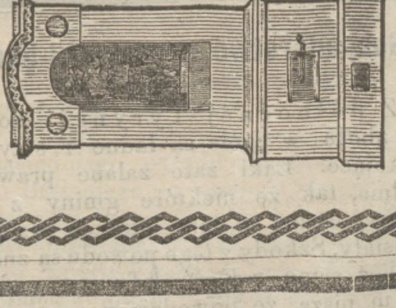

1929(8-14)

Szkoła harmoniki do nauczenia się samemu.

Niżéj podpisany posiadający znajomość nauki kompozycyi, długoletni praktyczny muzyk i wyrabiający te narzędzia gędziebne, wydał szkołę do nauczenia się samemu na harmonice o dwu i trzech rzędach dla muzykalnych z nutami, dla niemuzykalnych z stósownem oliczbowaniem i dodatkiem najpiękniejszych i najulubieńszych utworów. — Utwory te nastręczają lubownikom tych narzędzi sposobność, doprowadzić grę do największéj doskonałości, co stwierdza bardzo wiele podchlebnych listów. — Oprócz skal, kawałków do ćwiczenia, łatnych pieśni i oper, zawiera np. szkoła dla harmoniki o dwu rzędach także kilka polek, polek-mazurów, szkockiéj polki, walców. trzy zupełne **kadryle,** pomiędzy któremi serbski z melodyą narodową, 2 **czardasze,** 1 **ker,** 1 **mazur** i 2 **koncerty** przez podpisanego umyślnie ułożone na harmonikę. — Szkoła na harmonikę o trzech rzędach zawiera 40 kawałków bardzo ładnych; można także dostać mnóstwo nowych kawałków osobno na harmonikę o dwu lub o trzech rzędach. Cena dwurzędowéj szkoły tylko z 25 kawałkami 1 fl.; cena trzyrzędowéj z 40 kawałkemi 2 złr. — Nabywający dwurzędową harmonikę za 10 złr. lub trzyrzędową za 20 złr. i więcéj, otrzymuje bezpłatnie szkołę z 40 kawałkami.

Harmoniki podpisanego są nadzwyczaj trwałe i według poprawnéj metody zrobione, dla tego każdy kawałek można wygrać daleko dokładniéj. — Wszelkie zamówienia szkół lub harmonik, tudzież naprawy uskutecznia jak najprędzéj i najtaniéj

Jan Homole,

wyrabiający harmoniki i wydawca dokładnych szkół harmoniki,

2145(1-3) **Wieden, Hauptstrasse, Nr. 69 w Wiedniu.**

Do pana **Jana Hoffa** nadwornego liweranta, główny skład **w Wiedniu, Kärntnerring 11.**

Mitrovic, 5 maja 1871. — Ponieważ

piwo zdrowia z ekstraktu słodowego

1854(10-?)

wywarło **bardzo zbawienne skutki w słabościach piersiowych,** przeto proszę przysłać znowu 12 flaszek tego piwa pod adresem pana Marka Drossulic'a c. k. porucznika i komendanta tutejszéj szkoły wojskowéj. **Dr. Godra** nadlekarz.

Pögstall, 24 marca 1871. — Proszę przysłać mi

słodowéj czekolady i słodowych cukierków piersiowych,

gdyż **słabi na piersi i rekonwalescenci** doznają błogich skutków.

Dr. Augustyn Heigel, prakt. lekarz.

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u p. **Jakóba Goldwassera** przy ul. Grodzkiéj Nr. 70, obok księgarni p. Wildta, w aptece p. **Trauczyńskiego** przy ul. Florjańskiéj, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym, u p. **Wilhelma Fenz'a** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha i u pana **Józefa Goldwassera** w domu Deichesa na Stradomiu **w Krakowie;** — u p. **W. T. A. Wielogórskiego** w Tarnowie; u p. **M. Kozłowskiego** w Przemyślu — u pana **Kazim. Korpantego** w Mielcu; — u p. **L. Kartagenera** w Radomyślu — u p. **J. Okołowicza i Synów** w Sanoku.

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis. **Johann Hoff.**

BÓL ZEBÓW

lecze w okamgnieniu i gruntownie.

ZEPSUTE i SZPETNE ZĘBY

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.

BRAKUJĄCE ZĘBY

2010(2-8)

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżniące się od prawdziwych, a do żucia wyborne.

W. UJHELYI jun.

następca dentysty J. Ż. Ujhelyi

Przyjmuie od g. 9 do 12 i od 2 do 6. Mieszka przy ul. Florjańskiéj Nr. 359 w domu p. Rogójskiego.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

DYREKCYA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchone

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznéj wiadomości, iż z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym,

towary łokciowe,

mianowicie:

płótna, korty, szale francuzkie, jedwab do szycia, bielizna i t. p.

oraz

kosztowności w złocie, srebrze i korale

stósownie do §. 22 statutu w dniach **4 i 5 września 1871 r.** o godz. 10 przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na Kleparzu pod l. 124 w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu za gotową zapłatę sprzedane zostaną.

Wzywa się zatém strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia **3 września 1871 r.** pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. 2129(1-3)

Pod gwarancją (za poręczeniem)

każdy u mnie nabyty zegarek jest dokładnie uregulowany, w najlepszym gatunku

po znacznie zniżonych cenach, jakie podają konkurenci.

Nieprzypadające do gustu, odmienia się chętnie.

W skutek ustawicznego zatrudnienia w wielkiéj

FABRYCE ZEGARÓW

jestem w stanie ofiarować uregulowane zegarki po następnie niskich cenach:

Za 1 złr. 30 kr. jeden **zegar bronzowy** z cyferblatem emaliowanym. — Taki sam w najlepszym gatunku złr. 1 60 cent.

Za 1 złr. 60 cent. jeden **z płytą porcelanową.** Takie same lepsze złr. 1 80 cent.

Za złr. 2.80 i złr. 4 jeden **z płytą porcelanową** i z przyrządem do bicia,

Za złr. 2.50, 4 i 5 jeden ozdobiony rzeźbą w drzewie.

Za złr. 9, 10, 12 i 15 najulubieńsze **Zegarki kukułkowe** z piękną rzeźbą w grona i liście zastósowane do każdego sprzętu.

Złr. 5.50, 6.50 i 7.50 **salonowe zegarki** z ramami złotemi albo lepszemi barakowemi, także z ramami okrągłemi, albo owalnemi i gładkiemi złr. 6, 7 i złr. 8 50 cent. takowe nakręcają się kluczykiem.

Zegarki kieszonkowe.

fl. 9.50 1 sztuka z złota talmi **zegarek cylindrowy** z podwójném szkłem kryształowém, przez co jest widoczną cała maszynerja. — Taki sam lepszy z sekundierem, odskakujący złr. 12.

fl. 10 1 sztuka 13 próby łótowy **zegarek cylindrowy** z szkłem patentowém.

fl. 12.50 i fl. 15 angielski najmocniejszy **z złota-talmi Remontoir.** Według życzenia z tyłu z silną płytą kryształową (jak wskazuje rysunek) z zamkiem z złota-talmi.— **Niklowy werk Remontoir** poleca się szczególniéj do podróży uciążliwych. Nakręca się bez klucza. Najnowszy **z złota-talmi Remontoir** z przyrządem do regulowania wskazówek. — Werk niklowy złr. 16.50. Nakręca się bez kluczyka.

fl. 18 1 najlepszy z złota-talmi **Remontoir** z podwójną kopertą odskakującą. — Takie same **Zegarki Savonett** wyrabiane dotąd tylko z czystego złota.

fl. 12.50, 15, 16 1 nader mały zegarek damski s srebra 13 próby odskakujący, z złotą obwódką albo jak jak najlepiéj w ogniu pozłacaną za sztukę o 50 kr. więcéj.

fl, 12.50 1 z najlepszego srebra chronometer z kompasem i werkiem grawirowanym, prawdziwie pozłocony o 20 kr. więcéj.

Zegarki chronometrowe z podwójną kopertą odskakującą, z grawirowanym na kamieniach werkiem, z s kundierem, z kopertą 15 złr. 50 ct., najlepszy złr. 18, szczególnie służyć może jako piękny podarunek dla mężczyzn.

fl. 15 i 18 srebrne zegarki ankrowe na 15 kamieni, dobry werk, silne szkło kryształowe.

fl. 12.50 1 z złota-talmi zegarek cylindrowy, najświeższego fasonu, odskakujący z mocnem szkłem kryształ.

fl. 13.50 i 14.50 taki sam z srebra.

Damskie zegarki Savonett odskakujące z srebra 13 próby w ogniu pozłacane fl. 18, 20.

Złote damskie zegarki najlepsze fl. 23, 25.

fl. 15, 18, 25 **srebrne zegarki Remontoir** nakręcające się bez kluczyka z dobrym werkiem niklowym.

Prawdziwe zegarki srebrne dla kupców, fl. 10, 12, 14 za sztukę.— Z szkłem kryształowém 15 fl.— Z zamkiem srebrnym fl. 18, 20. — Z wewnętrznem i zewnętrznym zamkiem srebrnym i z przyrządem do regulowania wskazówek nieotwierając zegarka, fl. 25. — Z podwójną srebrną kopertą. — Savonette odskakujące także fl. 25.

Generalny kluczyk do nakręcania 10 ct. — Dobrze uregulowany **zegar słoneczny** z kompasem 25 kr.

Główny skład

srebrnych łańcuszków do zegarków 13-téj próby

za sztukę biała lub pozłacany, fl. 2.50, 3, 3.50, 4, 5, 6 do 9 fl. — długi 6.50, 7.50,

Medaliony z srebra 13-téj próby

fl. 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4, 5.50.

WIELKI SKŁAD

łańcuszków do zegarka z złota-talmi.

Takowe zatrzymują przez długie lata barwę złota i są wyrabiane w najnowszym fasonie złota.
1 krótki 80 ct. 1 fl. 1.50, 2, 3.
1 długi fasonu weneckiego fl. 4, 1.40, 1.80, 2.50.
Najlepsze długie **łańcuszki filgranowe** najnowszéj barwy złota, emaliowane fl. 3.50, 4.50.
Długie łańcuszki mocne fl. 2.50, 4.50, 5.
Długie rozczłonkowane **łańcuszki damskie** w najnowszéj oprawie złotéj — barwa złota które od prawdziwego tylko za pomocą kamienia probierczego odróżnić można, fl. 3.50, 4.50.
Nowe silne Sportsmen-łańcuszki do zegarka fl. 1.50, 1.80, 2.50.

Oddział komisowy zegarków

EDWARDA WITTE'GO

1784(11-12) Kärntnerstrasse, 59, Wien.

Główna wygrana

złr. 250000 złr.

Najmniejsza wygrana 170 złr.

d. 1-go września 1871

odbędzie się wielkie losowanie przez rząd gwarantowanéj pożyczki premiowéj c. król. austrjackiéj z roku 1864 w kwocie **120** milionów **983.000** złr.

Między 400.000 wygranych pożyczki, znajdują się następujące wielkie wygrane: 20 à **250.000** — 10 à **220.000** — 60 à **200.000** — 81 à **150.000** — 20 à **50.000**, 20 à **25.000**, 1 à **20.000**, 29 à **15.000** — 171 à **10.000** — 352 à **5000** — 432 à **2000** — 783 à **1000**, 1350 à **500**, itd., zaś **170** złr. jako najmniejsza wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna loterja nie daje takich szans jak ta i nastręcza każdemu sposobność małą wkładką wygrać **250.000** złr.

Los jeden z numerem serji i losu kosztuje **2** złr., trzy losy **5** zlr., siedm losów **10** złr., 15 losów **20** złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe polecenia za frankowaną przesyłką kwoty, wykonywuje się prędko, sumiennie do każdego obstalunku dołącza się urzędowy plan gry — informacje wszelkie chętnie udziela się — a po ciągnieniu listę wygranych przesyła się każdemu udział bioracemu bezpłatnie i wypłaca się natychmiast wygrane. Raczy się więc każden, który ma chęć, zgłosić jak najprędzéj i bezpośrednio do domu handlowego

J. Breycha

we Frankfurcie nad Menem

2146(1-6) Grosse Friedbergerstrase Nr. 41.

HANDEL MAXYMILIANA CARO

W KRAKOWIE

ulica Grodzka, 103,

naprzeciw kościoła ś. Piotra,

poleca:

Portland Cement

grodziecki, opolski i szczeciński,

Roman Cement,

Tektury i Filz ogniotrwałe,

GIPS

dla

murarzy i rzeźbiarzy.

Angielska smoła węglana,

Smołowiec węglany,

Asfalt rodzimy,

POCHODNIE

od 40 cent. do 1 złr.

BENGALSKIE OGNIE,

CERATĘ

na podłogi, imitującą posadzkę lub dywan w wszelkich szerokościach, jako też na chodniki, powozy, stoły i meble w sztukach po 10 łokci.

Oléj rzepakowy i lniany

Rybi tran,

w beczkach 3-centnarowych.

Wskazówki, jak pokrywać dachy, tudzież cenniki i wzory, przesyła się franco. Przy większych zakupnach, zniżone ceny.

Zlecenia uskutecznia się za wypłatą na poczcie.

2043(-27)

Dom Zleceń i Skład Nasion

w Krakowie przy ul. śgo Jana L. 292 wchód od przecznicy.

Nadeszły: **Ubrania** letnie drylowe złożone z kurtki i spodni po **2 złr. 80 cent.,** jako też: **Turnips** angielski — **Rzepa** wiosenna — **Rzepa** ściernianka (Stoppelrüben) na morgę 3 — 4 funt. wied. — **Szporek** mały i wielki, **Łubin** żółty i niebieski.

2072(3-6) **J. Jerzmanowski.**

Soeben erschien 3-te sehr vermehrte Auflage Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen u. Heilung. Dargestellt von Dr. **Bisenz,** Mitglied der medicinischen Facultät in Wien. Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr. Zu haben in der

ORDINATIONS-ANSTALT

für 1366(70-150)

Geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von

Med. Dr. Bisenz

Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.

Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben **selbstbehandlung** geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme.)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.